

Nasza prawdziwa świadomość

Wykłady spisane
Łódź, 26.11.2016r.

Nasza prawdziwa świadomość

Gdzie jest dzisiejsza, ówczesna świadomość Ewy?

Ta świadomość, która poznawała tajemnice Boga, tajemnice świata, była zdolna panować nad ziemią i nad całym stworzeniem, nad wszelkimi stworzeniami, gdzie ona dzisiaj jest?

Gdzie jest to miejsce?

To miejsce jest w dalszym ciągu:

W miejscu, **gdzie jest w tej chwili troska.**

W miejscu, **gdzie w tej chwili jest kuszenie.**

W miejscu, **gdzie w tej chwili jest natura behawioralna.**

W miejscu, **gdzie są najciemniejsze ostępy podświadomości**

Czyli to co to oznacza? **Że tam jest nasza prawdziwa świadomość**, a nie tutaj w głowie, bo tutaj jest iluzja, złudzenie, ułuda i wyobraźnia.

Ta świadomość, która dzisiaj jest, to jest ta świadomość, którą stworzył zastępczo diabeł, abyśmy żyli czymś, co nie istnieje, a nie widzieli tego, co jest prawdą.

I odzyskanie świadomości, to jest także, zapanowanie nad naturą behawioralną człowieka. Czyli, że w tej chwili, **behawioryzm, który jest wewnętrzną naturą - staje się siedzibą, miejscem przebywania żywego Boga.**

(fragmenty wykładu z dn.26.11.2016)

Część 1

Dzisiejsze spotkanie jest spotkaniem po Intronizacji, która była 19 listopada. Dlatego chcę tu powiedzieć kilka słów o Intronizacji. Miałem takie wewnętrzne zrozumienie, można powiedzieć, poznanie o intronizacji - **czym naprawdę była Intronizacja?**

Intronizacja odbyła się w jubileuszowy rok 1050-lecia Chrztu Polski. Proszę zauważyć, tu jest bardzo ciekawa się sytuacja.

Jakiś rok temu ukazała się świadomość tego, że ludzie nie mają grzechu pierworodnego, grzech pierworodny został przez Chrystusa raz na zawsze, przez Niego tylko usunięty.

„(...) To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie (Hbr 7,27)

Jak to mówi św. Paweł w Listach swoich: *raz uczynione odkupienie - więcej się tego nie czyni. Bo Ten, który to uczynił jest mocą i życiem, żyje, nie umarł. Żyje i Jego moc odkupienia jest w mocy, jest w działaniu.*

I później dostrzegamy taką sytuację, że powstały enklawy chrześcijańskie, one trwały przez trzy wieki i nie można było w żaden sposób ich rozwalić, o tak mogę powiedzieć.

Nie można było, tam swoich szpiegów posłać, ponieważ chrześcijanie mieli wgląd do pełnej natury człowieka. Poznawali jego naturę wewnętrzną, znali go po prostu na wylot. I nic nie można było przed nimi ukryć, oni rozpoznawali ludzi, którzy byli złymi, fałszywymi, nie mieli w sobie prawdy i Chrystusa.

Więc byli całkowicie czysti.

Dlatego św. Paweł mówi do nich mówi *święci*, że są świętymi. Piszę do świętych z tamtej miejscowości, z tamtej. Do świętych - czyli do uczniów Chrystusa, do apostołów.

Ta sytuacja się zmieniła już w Laodycei w 320r. kiedy powstał pierwszy Kościół chrześcijański, powiedzmy chrześcijański, nazwany jako chrześcijański. Na wzór świątyń pogańskich, zbudowany przez Cezara, tylko dlatego, aby można było po prostu kontrolować chrześcijan w jakimś budynku i pobierać od nich podatki, bo było to jednak bogate społeczeństwo, a nie był skanalizowany pieniądz.

A ten pieniądz trzeba było skanalizować, ponieważ były nygusy, mnóstwo nygusów, którzy te pieniądze chcieli. Mówię nygusów, czyli ludzi, którzy nie chcieli pracować, a chcieli mieć władzę nad innymi ludźmi. Chcieli skanalizować chrześcijan i nie było wiadomo, jak to zrobić. Więc została wiara upaństwowiona, czyli chrześcijaństwo stało się wiarą państwową.

Więc nie było chrześcijan, takich, którzy wierzą w Chrystusa, tylko nazywali się chrześcijanami tylko dlatego, że należą, są pod Cezarem. Cezar nazwał ich chrześcijanami, a w ten sposób znalazł do nich dostęp, do podatków, do spędzania ich do kościoła.

Do 320 roku nie było żadnego kościoła, bo chrześcijanie nie budowali kościołów, ponieważ oni sami byli świątynią.

A teraz te świątynie ponownie powracają.

Pamiętamy prorocstwo Jezusa Chrystusa, ukazane w Ewangelii wg św. Jana rozdz. 4, werset 23, gdzie jest napisane: *prawdziwi wyznawcy Boga, wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

Jest duchem - czyli prawdziwych wyznawców poszukuje.

I mówi także: *przyjdzie czas, że nie będą chwalić Boga na tej górze, ani na górze w Jerozolimie, w tych świątyniach, bo Bóg poszukuje wyznawców, którzy go będą wyznawali w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.*

Czyli, mówi o upadku wszystkich świątyń, ponieważ tak naprawdę świątynią jest człowiek.

A On jest pierwszą świątynią mówiąc: *zburzcie tę świątynię, a odbuduje ją w ciągu trzech dni.*

I w Laodycei powstał pierwszy Kościół chrześcijański. Laodycea -miasto w Azji Mniejszej, dzisiaj nie ma tam kamienia na kamieniu, jest po prostu ugór i gdzieś tam leży jakiś kamień, tyle zostało po Laodycei.

Laodycea jest opisana w Apokalipsie w rozdziale 3 - List do Kościoła w Laodycei:

17 Ty bowiem mówisz: "Jestem bogaty", i "wzbogaciłem się", i "niczego mi nie potrzeba", a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. 18 Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. 19 Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! 20 Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieształ, a on ze Mną.

Mówi do tych ludzi z Laodycei.

I tutaj chrześcijanie prawdziwi zostali wybici, bo nigdy Oni nie chcieli pójść do kościoła, ponieważ było to, że tak mogą powiedzieć, cofanie ich w wierze.

Czyli, Chrystusa chciano ponownie zamknąć w pierwszym przybytku, a pierwszy przybytek, jest to w Starym Testamencie -jest to namiot. Namiot po łacinie oznacza *tabernaculum*. To jest namiot.

Jezus Chrystus, gdy umierał na Krzyżu, gdy na ołtarzu Krzyża złożył ofiarę ze swojego życia, aby ludzi odkupić - rozdarła się zasłona w przybytku, co odzwierciedlało i ukazało, że Bóg wyszedł z tego przybytku i wrócił do człowieka, przez serce Jezusa Chrystusa, przez które to serce przeniknął Ojciec Bóg, Chrystus, ciało Jego wypełniając i naturę ludzką, ducha wypełniając ludzkiego, na całym świecie.

Przez Chrystusa poszła na cały świat światłość.

Czyli, Chrystus, jak to jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 5:

9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krew twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, 10 i uczyniłeś ich Bogu

| naszymu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

Tutaj jest ukazany ten wymiar.

I od 320 roku minęło 98 lat, bo to jest Kartagina 418 rok. W Kartaginie pojawił się synod, który nakazał, aby wszyscy chrześcijanie, a wtedy już nie było prawdziwych chrześcijan, to byli ludzie, którzy byli chrześcijanami dlatego, że urodzili się pod władzą Cezara.

I w tym momencie, stawali się chrześcijanami tylko dlatego, żeby podatki z nich mogły być ściągane, a kompletnie nie dawano im Chrystusa, tylko kazano im wierzyć w fałszywych Bogów. Bo zapędzano ich do świątyń pogańskich, a Jezus Chrystus był zamknięty w Tabernakulum.

A chrześcijanie to są ci, którzy sami są świątynią.

I co chcę dalej powiedzieć?

I gdy w Kartaginie nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że jest zapis. Żeby ten zapis zrozumieć, to powiem najpierw - Ewangelia wg św. Jana, rozdział 1 wers 9, jest napisane: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Czyli każde dziecko, każda istota, każdy człowiek rodzaju żeńskiego, czy męskiego, **każde dziecko przychodzące na ten świat, otrzymuje światłość od Chrystusa**, który je oczyszcza i ono już jest czyste od grzechu, ponieważ - *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Prawdziwa światłość. Jest w tym momencie oczyszczony.

W tym momencie jest czysty, a gdy dorasta, dokonuje wyborów tej czystości.

Rodzice chrzcząc te dzieci, chrzczą te dzieci przyoblekając w Chrystusa. I sami są przyoblekani, przynależą do Chrystusa – wiedzą, co wybierają. Oni **wiedzą, w co wierzą.**

Dzisiejszy ludzie na świecie, chrześcijanie, nie wiedzą w co wierzą, nie mają nawet pojęcia, w co wierzą i nawet nie wiedzą dokąd zmierzać. Nie wiedzą, oni po prostu wierzą w księdza, który też nie wie dokładnie, w co wierzy.

A dlaczego mówię, że nie wie?

Dlatego mówię, że nie wie, ponieważ trzyma się zapisu kartagińskiego i nawet zaświadcza o tym - my trzymamy się zapisu kartagińskiego i nikt nas od tego „wołami” nie oderwie.

A w zapisie kartagińskim jest napisane w taki sposób:

Tutaj chcę powiedzieć najpierw, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi i w Chrystusie żyjemy i od urodzenia wszyscy, od 2000 lat wszyscy rodzą się w Chrystusie.

A pamiętamy List św. Pawła do Koryntian rozdział 15:

| 22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni.

A w Kartaginie jest napisane - wszyscy koniecznie muszą przyjąć Adama. A jeśli kto

uważa, że ze zrodzeniem nie przyjmuje Adama, niech się wynosi z kościoła. A jeśli ci, którzy uważają, są w kościele to muszą koniecznie przyjąć Adama, a my uwolnimy go od tego Adama, bo Chrystus wcale tego nie uczynił. To my czynimy

I w 418 roku został Jezus Chrystus zdetronizowany, zamknięty w Tabernakulum, wyrwany z serc ludzi.

A Intronizacja, która była w sobotę 19 listopada 2016 roku, była tylko przeciwdziałaniem temu stanowi, dosłownie.

Intronizacja nie była Intronizacją, tylko **tak naprawdę była przyobleczeniem się w Chrystusa.**

Czyli dokonaniem prawdziwego chrztu, który jest chrztem, o którym dokładnie pisze św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 6: *przyobleczcie się w Chrystusa, przyjmijcie Jego całego. Z Nim, w Jego śmierć się przyobleczcie i z Nim żyjcie. Czyli z Nim umierajcie.*

Z nim umierajcie – czyli, pokonujcie w sobie wszelki grzech, a jednocześnie żyjcie przez Ojca.

Czyli jednym słowem, można by było powiedzieć, że Intronizacja ona nie była do końca, ona była nazywana intronizacją, ale było to wręcz wyrwanie ludzi spod władzy Kartaginy.

Bo chrzest kartagiński nakazywał ludziom wyrzec się Chrystusa, przyjąć Adama, w którym umieramy. A Intronizacja, ona nazywała się intronizacją, ale tak naprawdę miała wszystkie znamiona chrztu, o którym pisze św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 6.

Czyli przyjęcie do swojego serca Jezusa Chrystusa i Jego tylko wysławianie. I uznanie Go jako swojego Pana i swojego władcy, i swojego Odkupiciela - i to jest prawdziwy chrzest, który przyjmowali prawdziwi chrześcijanie, prachrześcijanie.

A jednocześnie Polska jest jednym z pierwszych krajów, bo myślę, że będą następne, która przyjęła prawdziwy chrzest Chrystusowy - w ten sposób wyrzekając się Kartaginy. Bo Kartagina nakazywała wyrzec się Chrystusa, przez przyjęcie Adama.

I w tej chwili ta Intronizacja, to był naprawdę prawdziwy chrzest, dlatego czujemy obecność.

Gdy patrzę w duchu na kościoły w Polsce, to widzę, że Chrystusa nie ma w Tabernakulum, On po prostu wyszedł. Dokąd? Poszedł gdzieś sobie?

Nie! - wrócił do serc ludzkich, tam gdzie jest Jego miejsce.

Tabernakulum, to nie jest Jego prawdziwe miejsce. To jest pierwszy przybytek, w którym przebywał dlatego, że serca ludzkie nie były zdolne przyjąć Jego.

Kiedy odkupił świat - Jego serce stało się zdolne przyjąć Jego, więc powrócił do serc.

Ale diabeł był wściekły okropnie i nakazał kościołowi zbudować posąg, ażeby ludzie

oddawali władzę posągowi. To jest właśnie ta Laodycea, a jednocześnie Kartagina.

A teraz ta Intronizacja była prawdziwym chrztem na wzór pierwszych chrześcijan, tym o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 6, który właśnie jest chrztem przyoblekających w Chrystusa.

I każdy człowiek wyrzeka się Adama, w sposób bardzo prosty - bo przyjmuje Chrystusa indywidualnie w sercu swoim. Dlatego było w czasie tej intronizacji nakazane, że każdy człowiek musi przyjąć Chrystusa - bo tak wymaga intronizacja.

Dlatego nazwane to zostało intronizacją [aktem oddania], więc było to pewnego rodzaju ukryte - ale to w duchu jest jawne, że jest to prawdziwy chrzest, prawdziwe przyobleczenie się w Chrystusa. I prawdziwa Jego obecność.

Co rzeczywiście wiele osób źle znosi. Od tamtego czasu wiele osób się źle czuje, rozwała im się życie, dlaczego?

Dlatego, że uważali że są dobrymi, że Chrystus im dołoży do tego, co już mają, a On przyszedł to wszystko wyrzucić, co tam było. Czyli, wyrzucić Adama, czyli wyrzucić wszystkie postanowienia, wyrzucić inne rzeczy - wyrzeczenie się. I przyszedł On sam. Więc wszystko, co tam gdzieś w człowieku było złe, z powodu niewłaściwego postępowania i rozumienia, i nakazywania, i skierowania się z powodu lęku, w złym kierunku - zostało usunięte.

Bo proszę zauważyć, co jest jeszcze napisane w zapisie kartagińskim.

Mówiliśmy: że *prawdziwa światłość oświecla każdego człowieka, który na świat przychodzi*. Czyli oświecla go Chrystus.

A tam jest napisane, w taki sposób: chrzest obmywa człowieka, dziecko obmywa, z tego, co na siebie ściągnął przez akt narodzin.

Czyli obmywa go ze światłości Chrystusowej, bo przychodząc na ziemię, ściąga Ją na siebie. Więc chrzest musi go obmyć ze Światłości Chrystusowej, ponieważ ściągnął Ją na siebie w czasie narodzin.

Ewangelia wg św. Jana rozdział 1 wers 9: *Prawdziwa światłość oświecla każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*.

W zapisie kartagińskim, jest napisane w przeciwstawnym zdaniu: chrzest obmywa dziecko z tego, co na siebie ściągnęło, przez akt narodzin.

Ewangelia wg św. Jana 1,9 dokładnie mówi, co ściągnęło.

Ale niewypowiedzenie, wpływa na człowieka w taki sposób, że człowiek zaraz szuka, co ściągnęło? Bo słowo „ściągnąć” już ma niewłaściwy akcent, już ma akcent zła, już kieruje człowieka do zła, i myśli o tym, co „ściągnęło” jako zło. A przecież jest to Chrystus.

Więc nie powinno być napisane: „ściągnęło”, tylko – „co przyjął na siebie” lub „w czym został zanurzony”.

Więc tam jest napisane: pozbawić człowieka odkupienia.

I ta intronizacja, była usunięciem - dosłownie w tego słowa znaczenia w duchu - usunięciem tego zapisu, ponieważ ludzie aktem swojego serca, zmienili postawę swojego sumienia.

Ci, którzy nakazywali - nadzorcy, którzy im nakazywali wyrzec się Chrystusa przez przyjęcie Adama, teraz powiedzieli: musicie przyjąć Chrystusa.

Ale dlaczego tak powiedzieli?

Dlatego, ponieważ są nieuczciwymi rządcami.

Nieuczciwy rządcą - znamy tą Ewangelię św. Łukasza rozdział 16.

Nieuczciwy rządcą wzywany jest do pana, który mówi: zdaj mi sprawę ze swojego zarządu ponieważ skarbiec jest pusty. Co zrobiłeś z majątkością moją? Gdzie ona jest? Jutro rano przyjdź mi o tym powiedz. I wtedy nieuczciwy rządcą, który rozповідаł ludziom, że ten majątek, który im dał właśnie, to jest jego majątek, wziął listy uwierzytelniające, gdzie tam było zapisane, że temu dał 100 beczek oliwy, tamtemu 100 korców pszenicy itd.

Pobiegł do nich jeszcze w nocy, ponieważ mówił tak: nie potrafię kopać, nie umiem pracować, jestem nygusem i żeruję na innych, więc muszę jakoś tą robotę załatwić, bo już właściwie straciłem pracę u mojego pana. Więc pobiegnę do nich, aby on nie zabrał mi listów uwierzytelniających i nie poszedł do tych ludzi i odebrał to, co jest tak naprawdę jego i będą zdziwieni, że oszust był jakiś i cudzym majątkiem rozporządzał, mówiąc, że to jest jego.

A ja wyprzedzę go, i pobiegnę do tych ludzi z tymi listami uwierzytelniającymi i powiem: słuchaj, ty jesteś mi winny 100 beczek oliwy, to wiesz co? Jestem tak pyszny i tak dobry - napisz tutaj, że jesteś mi winien 50, a 50 sobie zabierz i już nie ma sprawy. I wtedy tamten mówi: o jaki dobry ten mój pan, który mi pożyczył, o jaki dobry. Dał mi 50 beczek za darmo.

Ale nie są to jego, zarządcy, pieniądze. Nie są to jego beczki, tylko beczki pana, któremu służy. Ale on nie mówi, że służy panu, jest sam panem. Więc pobiegł tam wszędzie, żeby załatwić sobie te sprawy.

I to jest ten nieuczciwy sługa, nieuczciwy rządcą, który w sytuacji już mocy Chrystusa, która przychodzi z całą siłą, nie może już uciekać dalej, musi coś zrobić, aby jednocześnie sam, w jakiś sposób miał z tego powodu zysk. Bo jak nie będzie miał zysku, to ludzie i tak go pozostawią i tak.

Więc mówi w ten sposób, dobrze macie intronizację, ale pamiętajcie, że to my to robimy. My tutaj musimy mieć dobre miejsca, pierwsze miejsca, wszystko musi być idealne. Pamiętajcie, że to my robimy, my jesteśmy dawcami tej intronizacji.

I dlatego okazuje się, że ten nieuczciwy rządcą, chciałby w dalszym ciągu - Ewangelia dokładnie o tym mówi, że tak mogę powiedzieć - chciał sobie te miejsca pierwsze przy ognisku i przy sejfie, załatwić. Bo, gdy spoglądamy na rzeczywistość, to rzeczywistość jest bardzo wyraźnie widoczna - jest odwrotnie proporcjonalna, do czego?

Gdy patrzymy na człowieka, który mieszka w domu złotym, że ma wszystko, to nie mówimy, że on jest biedny, tylko wiemy, że on jest bogaty. Ale on cały czas mówi, że on jest biedny, dlaczego? Bo ma za mało?

A ludzie, którzy mu służą, nieustannie są udręczeni, umęczeni, i w żaden sposób się nie wznoszą jego bogactwem, tylko mają bogactwo odbierane.

Więc tutaj jest taka sytuacja - faktem jest, że bogactwo jest ogromne, a duchowość jest bardzo mała. Więc fakty mówią za siebie, jak sytuacje wyglądają.

Ale o czym chce powiedzieć?

Chcę powiedzieć o tym, że Chrystus jest w naszych sercach, bo przyjęliśmy chrzest, ten prawdziwy - Intronizacja jest tym chrztem prawdziwym. Chrystus mieszka w naszych sercach i przemienia nasze serca, mieszka w naszych sercach. To bardzo wyraźnie widać te zmiany, tą moc, która się w tej chwili w sercach dzieje.

I chcę powiedzieć jeszcze kilka słów, żeby to podobieństwo ukazać.

Proszę zauważyć. Gdy patrzymy na Ewangelie i widzimy sytuację ukrzyżowania, a właściwie oskarżenia Jezusa Chrystusa, to widzimy, że rozrywa swoją szatę Kajfasz i mówi: *lepiej, żeby umarł jeden za wszystkich, niż wszyscy za jednego.*

On mówi o tym: musimy Go zabić, ponieważ On rozwalił nam całą kasę, panowanie nad tymi ludźmi. No co będziemy robić? Kopać nie potrafimy, służyć nie potrafimy, potrafimy tylko rządzić. A On przychodzi, jeśli my tutaj się z Nim zgodzimy, to musimy się stać takim jak On, a On po prostu foruje biedę, a jednocześnie bogactwo. My tego bogactwa niebieskiego nie znamy, my bogactwo już teraz mamy, my mamy to bogactwo właśnie. A On, nie wiadomo skąd się wziął.

I jaka sytuacja? Kajfasz mówi takie słowa: *lepiej żeby umarł jeden za wszystkich, niż wszyscy za jednego.* Nie zdaje sobie sprawy, że mówi o swoim interesie, ale wymawia prorocstwo. Słowa prorocтва, które zostały wypowiedziane przez Proroka Izajasza 600 lat wcześniej. Nie zdaje sobie z tego sprawy, że w jego zachowanie zostało wplecione wszystko to, co już było ustalone przed wiekami. Myśli, że po prostu jest taki oryginalny, że znalazł wyjście z sytuacji.

Nie znalazł. Po prostu jest w sytuacji już zaplanowanej 600 lat wcześniej, a właściwie na początku świata, że tak się wydarzy.

Ale on nie zdając sobie sprawy, uważa, że jest oryginalny i ten lud ratuje, ale w tym momencie właśnie, na siebie szykuje ogromnego bata, który poskromi go i ukáže gdzie jest jego miejsce - o tak mogę powiedzieć.

I ta sytuacja jest teraz także.

Ciekawą sytuacją jest to, że w proroctwach jest napisane, że Polska jest narodem już przeznaczonym do tej wielkości.

Więc, są pewnego rodzaju sytuacje, które cały czas bronią - w sensie - establishment nie chce, aby to się wydarzyło. A dokonał tego, przez wyniesienie Polski jakoby nic nie znaczącą Intronizacją, akt oddania. Bo mówi: to nic nie znaczy, to jest po prostu zwykła procedura, już była dwa razy 1920 i 1951, no zrobimy ją ponownie. Lud trzeba w jakiś sposób nakarmić, chcą, niech mają.

Ale w tym momencie jest inna sytuacja, bo w tej chwili, jest wszystko już przygotowane, jest przemienione. Już realizuje się proroctwo, już przez tysiące lat wypowiedane, o narodzie, który uniesie to wszystko, i który rozwiąże, odczyta, nigdy nie odczytane zapisy, i jeszcze w dodatku je wypełni.

I jeszcze są proroctwa, które mówią że wszystkie proroctwa, które uratują cały świat, będą w języku polskim. A to się w tym momencie dzieje.

Więc Intronizacja - jakoby sprawa - damy im, a i tak swoje zrobimy - była tak naprawdę wypełnieniem woli Chrystusowej, która dla tych, którzy - jak to mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, rozdz. 2 werset 14, że człowiek zmysłowy nie pojmuje tego, co duchowe:

14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić.

Więc zmysłowo jest tutaj wszystko zrobione i nie ma pojęcia, że moc Chrystusa naprawdę przychodzi i nie jest to intronizacja taka, jaka była w 1920r. i 1951r. ale to jest w tej chwili prawdziwy chrzest, przeciwdziałający Kartaginie. Dlatego Kartagina została ujawniona i cały świat ją zna. Bo zostały wysłane listy do wszystkich kościołów na świecie, w języku polskim.

I to jest przeciwdziałanie właśnie temu, że serca - jak przedtem zostały zwiedzione - w tej chwili serca zostały ponownie skierowane ku doskonałości Chrystusowej, a Jego działanie już widać.

A to Jego działanie wygląda właśnie w taki sposób, że:

Jezus Chrystus odkupił człowieka na ołtarzu Krzyża - Niewinny za winnych, i dał swoją niewinność wszystkim tym ludziom, aby też byli niewinni. I nie potrzebuje już żadnego grzechu, ale czyni ich niewinnymi, jak On jest niewinny, tylko dlatego, że przyjmują Jego, jako swojego Pana, Pana swojego serca.

Inaczej można by powiedzieć, żeby to zrozumieć, jeśli chodzi o kanwę naszego dzisiejszego spotkania - nie tylko Pana naszego serca, ale nasze serce. Bo Chrystus jest naszym sercem, prawdziwym naszym sercem.

Kim jest Jezus Chrystus i kim jest Św. Maria Matka Boża?

Oni są nami przyszłymi, ponieważ On całkowicie przemienia naszą duszę natury męskiej, a Św. Maria Matka Boża przemienia naszą duszę natury żeńskiej.

Kościół wyrzekł się już około pięciu czy 10 wieków temu, natury żeńskiej duszy, jakby jej w ogóle nie było. Czyli jakby odszedł też od Starego Testamentu, od księgi Genezis, gdzie jest

napisane: *Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i niewiastę. Na własny wzór i podobieństwo stworzył, jako mężczyznę i niewiastę.*

A po jakiś dziesięciu wiekach od Zmartwychwstania mówią: nie ma czegoś takiego jak dusza żeńska, lepiej ją usunąć, to nikt nie będzie jej poszukiwał. I nikt nie będzie szukał czegoś, bo to już będzie złe i niedobre i grzeszne. Więc została usunięta natura żeńska duszy.

Natura żeńska duszy jest to ta natura, która nieustannie jest udręczona w behawioralnej naturze, czyli jęczącym stworzeniu. A natura żeńska duszy jest bardzo wyraźnie opisana, jej stan i jej natura jest opisana w księdze Genesis rozdz. 3:

16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

Czyli będziesz zależna całkowicie od tego ciała, które miałaś wyzwolić, i to stworzenie. Teraz jesteś jak to stworzenie, ulegasz, obarczona jesteś trudami brzemienności: *będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Czyli, **będą nad tobą panowały pragnienia i instynkt, mimo że jesteś duszą, która przyszła poskromić instynkt i pokazać prawdę.**

Więc w tej chwili jęcząca natura skrywa w sobie, czyli można powiedzieć jęczące stworzenie skrywa w sobie duszę, która przyszła wyzwolić to jęczące stworzenie – a sama „wpadła jak śliwka w kompot”. Sama wypadła w środek zamieszania i myśli, że jest tym ciałem, nieustannie walcząc o przetrwanie tego ciała, przeciwstawiając się prawdzie swojej i swojej natury. Swojej prawdy.

I dalej, Jezus Chrystus odkupił człowieka i chcę tu powiedzieć taki bardzo ważny aspekt tajemnicy, prawdy, która jest bardzo istotna dla człowieka, a jednocześnie istotna i dająca człowiekowi pełną możliwość przemienienia, i znalezienia drogi ku prawdzie i wyzwolenia siebie całkowicie z problemu, w którym w tej chwili istnieje od początku świata, od upadku właściwie.

Bóg jest Trójcą - czyli Ojciec, Syn i Duch Święty. Natura Jego obecności w świecie też jest troista – Ojciec, Syn i Duch Święty. Ale także w dziele jest troista.

Jego natura pierwsza - to jest **miłość**, która istnieje wszędzie i wszystko ożywia.

Natura ta, która jest naturą opiekuńczą i wznoszącą człowieka i nieustannie nawracającą jest to – **miłosierdzie**.

A trzecią naturą, która jest związana ściśle z miłosierdziem, ale uzdalnia człowieka całkowicie do tego, aby mógł znaleźć drogę pełną - jest **troska**. Troska jest naturą miłosierdzia, która w człowieku znajduje pełną zdolność i siłę.

Człowiek do końca nie rozumie natury miłości, tej Bożej. Nie rozumie też do końca natury miłosierdzia. Miłosierdzie rozumie jako dobre uczynki, ale przecież św. Paweł powiedział, że

przez uczynki się nie zbawiamy. Bo jest to wyrachowanie i jest to pewnego rodzaju: ja dam to, a dostanę to. I nie ma tam postawy prawdy.

Ale troska jest to prawdziwa natura, wynikająca ze zradzania owoców Ducha Św., przez brzemienność w nie, przez brzemienność w Fiat i Magnificat.

Fiat: Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twojego.

Dusza, która przyjmuje Św. Marię Matkę Bożą woła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twojego.*

I dalej. Troska jest to niezmiernie specyficzny stan, jest to miłość osobliwa, miłość niespotykana, miłość która jest białym krukiem. Miłość która istnieje właściwie w każdym człowieku.

Matka, gdy rodzi się dziecko, nagle eksploduje w niej właśnie ta osobliwa miłość, troska. Troszczy się o dziecko. Ale jak ta troska wygląda, ta miłość która jest troską?

Jest to osobliwa miłość tak głęboka, że porzuca matka wszystkie dotychczasowe sprawy swojego życia i pierwszym planem, jedynym sensem jej życia, jest to dziecko. A idzie do pracy i wszystkie inne rzeczy robi dlatego, aby temu dziecku dać jeść, żeby sama być silną i mocną. Więc, jest to osobliwa miłość, która zmusza, nakazuje właściwą postawę spraw, pracy, nocnego wstawania, ogromnej siły i wytrwania.

Dlatego, bo osobliwa miłość powoduje w niej to pragnienie i tą gotowość - jest to osobliwa miłość. Normalnie, w życiu się ta miłość nie objawia. W normalny sposób człowiek dokłada do tych rzeczy, które są tam gdzieś.

Ale troska ma moc wyrzucenia, ze swojego serca, z serca człowieka, wszystkich rzeczy tych, które są sprawami, można powiedzieć, zajmującymi to miejsce i w to miejsce pojawia się doskonałość Boża.

Proszę zauważyć - natura behawioralna człowieka, to jest cała jego natura podświadoma, a jednocześnie wszystkie pragnienia, które są w ciele istniejące.

Św. Paweł mówi w Liście do Rzymian, rozdział 7 w taki sposób, o naturze pragnień, behawioralnej naturze: *z całej siły żyje w Bogu, sercem, myślami, całym uczuciem żyję w Bogu a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. Ale to, że tak się dzieje, nie pochodzi z moich myśli, z moich potrzeb, z moich pragnień. A jeśli pochodzi to ode mnie, to nie ja to czynię, ale prawo grzechu we mnie. Czyli inne myśli, nie moje myśli - ale inne myśli, inne pragnienia, wynikające z grzechu, który się tam za mną jeszcze ciągnie. Więc będę poznawał jeszcze bardziej Boga, aby coraz bardziej poznawać grzech i go wytepić mocą Boga.*

I dlatego mówi w tym Liście: *gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech. Nie po to grzech ożywia, żeby grzech człowieka zabił, udręczył, czy zniszczył, ale po to, żeby człowiek mógł zobaczyć i żeby mógł wybrać Chrystusa, który jest pogromcą tego grzechu.*

Gdy Chrystus istnieje w naszym sercu, grzech nie istnieje, bo Chrystus jest pogromcą jego,

Chrystus jest światłością.

Czyli co to znaczy?

Grzech jest to zły wybór, a Chrystus jest dobrym wyborem, nie tylko naszym, ale Jego wyborem, bo Jego wybór jest nieustannie wyborem Ojca i Ojciec w nim istnieje.

I ci, którzy wybierają Chrystusa mogą powiedzieć: gdy patrzysz na mnie, to nie widzisz tylko Chrystusa, ale i Ojca, można by było tak powiedzieć. Ale to wtedy, jest to sytuacja tej prawdy i musimy do niej zdążać z całej siły.

Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy, mówi: *kto na Mnie patrzy, kto Mnie widzi, nie widzi tylko Mnie, ale widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.* Dlaczego?

Bo nie wypełniam swojej woli, ale wypełniam wolę mojego Ojca i to, co czynię, nie czynię dlatego, że to jest mój zamysł, ale zamysł mojego Ojca w Niebie.

Więc sercem Jezusa Chrystusa jest Bóg, a sercem naszym jest Chrystus, więc tak naprawdę każdy człowiek, który żyje Chrystusem, żyje potrzebami swojego serca.

A który nie żyje Chrystusem, żyje potrzebami prawa grzechu, które nieustannie go zwodzi i w ciemność prowadzi i ku śmierci, nieustannie o śmierć przyprawia, ościeniem śmierci go zabija i dobija. List św. Pawła do Koryntian, rozdział 15 werset 25: *Gdzie o śmierci twój oścień, gdzie?*

Święty Paweł powiedział: gdzie o śmierci twój grzech pierworodny. Bo grzech pierworodny, jest także nazywany ościeniem. Gdzie o śmierci twój oścień?

I proszę zauważyć, natura behawioralna człowieka jest także ukazana Ewangelii wg św. Jana rozdział 4, o Samarytance.

Samarytanka mówi do Jezusa Chrystusa: *daj mi wody żywej, abym już nie przychodziła do tej studni po wodę, po której nieustannie pragnę.*

Mówi - że jest uzależniona od natury behawioralnej, natury zmysłowej, ludzkiej, po której ciągle pragnie. I mówi do Chrystusa: *to daj mi tej wody, wody żywej, po której już nie będę pragnąć, ale będę miała życie wieczne* - Ewangelia wg św. Jana, rozdział 4 werset 15. A Jezus Chrystus mówi: *dam ci tej wody, ale przyjdź z mężem.*

I co Samarytanka mówi, Samarytanka ma męża, ale mówi do Chrystusa: *nie mam męża.* Nie dlatego mówi do Chrystusa: *nie mam męża* - czyli, daj mi od razu tej wody, nie będę po męża szła. Wcale tak nie mówi, tylko mówi: *nie mam męża.*

A Chrystus mówi: *tak, dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo ten którego masz teraz, nie jest twoim mężem.* Czyli Chrystus dobrze wie, że ona ma męża i mówi do niej: *przyjdź z mężem.* Ale wie o tym, że ona też mu odpowie: *nie mam męża.* I mówi jej: *dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz, nie jest twoim mężem.*

Pięciu mężów - co to oznacza?

Proszę zauważyć - gdy Jezus Chrystus mówi tą tajemnicę Samarytance, to ona już jest duszą. Ona już jest duszą uwolnioną od ciała, nie myślącą jak ciało, ale już pragnącą wody żywej, nie ulegającą już pragnieniu tego ciała. Bo już Chrystus Pan jest naprawdę jej mężem. Co to znaczy, że Chrystus Pan jest jej mężem?

Bo ona rozpoznaje w nim Słowo Żywe, a człowiek powstał ze Słowa Żywego i ona poznaje:

Ty jesteś tym, z którego powstałam.

Ty jesteś tym, który jest całością ze mną.

Ty jesteś wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

Ty jesteś tymi pięcioma mężami – pięć natur prawdziwych, które dopiero dają Prawdę, mnie duszy, która powinna mieć: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

A żyłam cały czas tym światem, unikając tych wszystkich rzeczy, mimo, że znałam drogę, nie szłam. A Ty jesteś Tym, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

A z wiary jest – poznanie,

z miłości – miłosierdzie,

z łaski – mądrość,

z pokoju – posłuszeństwo,

i z nadziei - cierpliwość.

Ty dałeś mi to wszystko i obudziłeś we mnie Prawdę.

Na początku tej Ewangelii pamiętamy słowa, które Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *kobieto, daj mi pić.* A ona mówi: *dlaczego Ty Żyd prosisz mnie o wodę? Czyż nie wiesz, że Samaria i Żydzi to są dwa państwa, które się nie znoszą i powinniście daleko omijać to miejsce?*

A jest napisane: *a przeszedł przez Samarię, bo mu było bliżej.* Bo musiałby obejść tą całą Samarię, ale było bliżej do miasta, do którego miał iść, więc przeszedł przez Samarię. Więc przeszedł, wiedząc, że spotka Samarytankę, ponieważ poszedł także do tych którzy nie wiedzą, w co wierzą.

Więc mówi do niej: *kobieto, daj mi pić.* I ona mówi: *czy ty jesteś większy od naszego protoplasty Jakuba, który zbudował tą studnię?* A wtedy Jezus Chrystus mówi tak: *wy nie wiecie, w co wierzycie, kompletnie nie wiecie, nie macie pojęcia w co wierzycie. Żydzi wiedzą, ale wy nie wiecie. Żydzi, czyli prorocy. Ale wy nie wiecie, wy ich zwalczacie, ale zwalczanie też swoją możliwość znalezienia prawdy. Ja stoję właśnie przed tobą, bo przychodzę ci pokazać tą prawdę.*

I wtedy właśnie Jezus Chrystus mówi tak: *kobieto, gdybyś miała ten dar Boży i wiedziała*

kim jestem, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej. Co to oznacza?

Gdybyś miała poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość. Czyli, gdybyś miała poznanie, wiedziałabyś kim jestem. Gdybyś miała w sobie Chrystusa, czyli Mnie i zjednoczona byś była z Bogiem, byś znała całą prawdę i wiedziała kim jestem. Ale wtedy byś nie chciała wody żywej, bo byś ją piła już, i byś była tam, gdzie bystrza wody żywej wrzeją i serca twoje, i wszystkich innych grzeją, którzy w tym miejscu też wrzeją. Wrzeją, czyli skandują. *Hura! krzyczą, krzyczą chwała na wysokości!*

Więc mówi do niej - ona już jest duszą, ponieważ poznaje i ona wie i ona mówi: *nie mam męża*. Mówiąc: *nie mam męża* - jest to Ewangelia wg św. Tomasza, gdzie są napisane takie słowa:

87 Rzekł Jezus: „Nieszczęsne jest ciało, które zależy od (innego) ciała i nieszczęsna dusza, która zależy od tych dwu”.

I ona, w tym momencie przestała być zależne od tego ciała i w tym momencie mówi: *nie mam męża*. Bo nie jest już żoną - jako dusza - ciała, tylko jej ciało ma męża.

Ale ona jako dusza, nie. Bo ona wydobyła się z jego udręczenia, mówiąc: nie chcę tego udręczenia, chcę wody żywej. Nie chcą upadku, nie chcę żyć w 16 wersecie 3 rozdziału księgi Genezis. Czyli co to znaczy?

16 «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

Czyli, *nie chcę być obarczona trudami brzemienności i nie chcę rodzić dzieci w bólach, i nie chcę, żeby mnie ciągnęło do mężczyzny i żeby on nade mną panował, ten właśnie zmysłowy. Chcę męża - nie mężczyzny - lecz męża mojego. Ty jesteś moim mężem.*

Dlaczego, Ty jesteś moim mężem?

Dlatego, że Ty dajesz mi poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość. A wiem o tym, ponieważ wiem, że nie mam męża i wiem że miałam pięciu mężów. Teraz to wiem.

I wiem, że to Ty jesteś tym, który nieustannie, przez troskę mnie poszukuje. Nieustannie otacza miłością i miłosierdziem, ale przez troskę mnie znalazł.

Przez miłość mnie nieustannie zradzał i otacza cały świat, przez miłosierdzie mnie wydobywał i uczył, ale przez troskę znalazł. Z powodu troski przyszedł do studni tej, gdzie mógł stracić życie. Ale przyszedł do tej studni, z powodu troski o mnie, ponieważ troska jest to właśnie miłosierdzie w tym najgłębszym działaniu ludzkim.

Troska, czyli poświęcenie swojego życia, uwagi, serca, dla tej jedynej mocy.

Gdy się dziecko rodzi, troska powoduje tą sytuację, troska o dziecka powoduje to, że matka poświęca całe swoje życie dla tego dziecka, dla tej jedynej dziecińcy, dla tego noworodka.

I proszę zauważyć, co się dzieje?

Gdy matka troszczy się o tego noworodka, to usuwa wszystko co niepotrzebne ze swojego serca, przez troskę. Troska jest to osobliwa miłość, to nie jest ta miłość, którą ludzie znają, z wyuczenia.

Troska - żeby to zrozumieć: Kobieta, która jest w ciąży, albo ma zamiar być w ciąży, czyta wszystkie książki, jak dziecko wychowywać itd. Ale gdy się dziecko rodzi, ona nie potrafi tej książki zastosować. Ona po prostu nie wie, ponieważ troska, która z tych książek ma wypływać, ona tam w ogóle nie jest w stanie istnieć.

Troska nagle się w niej pojawia samodzielnie, ona staje się matką, staje się tą troskliwą istotą, troskliwą matką o to dziecko. Miłość, ta specyficzna, osobliwa, przenika jej serce, ponieważ ona w niej zawsze była. Bo z powodu osobliwej miłości, z troski, stworzył Bóg świat.

A my mamy w sobie tą miłość osobliwą.

Miłość osobliwa to jest troska. Czyli to jest miłosierdzie.

Miłość osobliwa to jest miłosierdzie, który wyraża się przez troskę.

Czy ten świat nie cierpi na brak troski?

Mówi się, że w tym świecie jest miłosierdzie. Jest miłosierdzie na pewno, tylko nie ma troski, troski o drugiego człowieka. Bo ten świat cierpi nieustannie, na brak owoców Ducha Świętego, a owoce Ducha Świętego istnieją z powodu troski.

Troszczymy się o drugiego człowieka i dlatego obdarowujemy go swoim opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

Bo gdybyśmy jemu tego nie dawali, to go z tego okradamy.

Bo troska jest bardzo specyficzną naturą, mimo że ją mamy w sobie, to jej nie znamy, ona się dopiero objawia kiedy nią obdarowujemy. Troska dopiero w nas się objawia, kiedy obdarowujemy innego człowieka troską. Troszczymy się o niego, dopiero ona się objawia, a mimo, że ją mamy, nie znamy jej.

Troska jest miłością. Miłość jest to obdarowywanie, jest to dawanie drugiemu człowiekowi siebie.

Dlatego narzeczona, nie może być narzeczoną tylko dlatego, że dzisiaj sobie pomyślała, że będzie narzeczoną. Pomyślała sobie: dzisiaj będę narzeczoną. Nie może być narzeczoną. Albo będę dzisiaj żoną. Nie może być! - ponieważ narzeczony ustanawia narzeczoną, a żonę mąż. Nie można powiedzieć: dzisiaj będę narzeczoną, ponieważ ona nie może być narzeczoną, dlatego że chce być narzeczoną.

Narzeczona jest wtedy, kiedy się nią staje i nawet nie wie kiedy. Bo staje się i już, po prostu jest. Czyli, miłością ją dopada, a ona momentalnie jest zakochana i staje się, można powiedzieć, oblubienicą, narzeczoną i to się po prostu dzieje.

Więc nie może się stać w niej, w naturalny sposób. To tak można byłoby powiedzieć, że nie może być sama w ciąży, musi mąż do tego być potrzebny.

Dzisiaj ponoć z lodówką są dzieci, czyli chodzi mi o in vitro. Czyli, wyjmowane są z lodówki plemniki i są implantowane. Czyli można powiedzieć, że dzisiaj są dzieci z lodówki, czyli lodówka może być ojcem. Tylko chcę przedstawić taką sytuację, że czasami się po prostu ojca nie zna, ale jest to celowanie, aby ojciec miał błękitne oczy i kręcone włoski, blond najlepiej itd. A później się okazuje, że to plemnik był inny, jednak. Ale na to też znaleziono sposób, bo jest to tzw. Eugenika. Czyli bierze się jajeczko wyjmuje się z niego wzór DNA, składa się od początku: oczka niebieskie, superman itd. I później ludzie chodzą po świecie, same supermeny, a jeden superman drugiemu, nie chce się tak bardzo kłaniać i rośnie społeczeństwo trudne.

Co chcę powiedzieć? - chcę powiedzieć o tej sytuacji, że troska ma specyficzną naturę - ma naturę miłości. Nie możemy troszczyć się, jeśli nie mamy się o kogo troszczyć, ale kiedy dziecko się rodzi to troska się samoistnie pojawia. To samodzielnie ten stan się objawia.

Czyli troska mimo, że ją w sobie mamy, to jej nie widzimy, kiedy jej nie wyrażamy.

Owoce Ducha Św., tylko wtedy poznajemy w sobie, jeśli naprawdę się o kogoś troszczymy, czyli chcemy z powodu miłości Bożej obdarować go: opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością - wtedy objawia się troska.

Więc troska jest tą właśnie tajemniczą miłością, tą osobliwą miłością, która jest miłością, tylko wtedy wyrażoną, kiedy jest ta natura, ta inna istota, którą obdarzamy tą troską.

Troska o dziecko, jest tą naturą która powoduje to, że dziecko jest zabierane do serca matki. A z tego serca wyrzucane są już wszystkie inne sprawy. Co to znaczy inne sprawy?

Żeby to zrozumieć, jak to się dzieje: czyli dziecko staje się priorytetem tej matki, najważniejsze jest ze wszystkich spraw. Wszystkie sprawy, które kiedyś były ważne, przestają być ważne. Nie chodzi już na dyskoteki, już nie robi innych rzeczy, ale to dziecko jest najważniejsze, tamto stare życie przestało istnieć. Ponieważ troska spowodowało to, że ustanowiony został priorytet. Czyli dziecko jest najważniejsze. I to jest z powodu troski.

Troska powoduje to, że ustanawiamy najważniejszą naturę w naszym sercu. W tym momencie, w naturalny sposób, wewnątrz przyrodzony już w stworzeniu - przydany jest przy stworzeniu człowieka - troska jest naturą, którą w sobie mamy. Ona jest, nie musimy jej się uczyć.

Ponieważ, gdy się dziecko rodzi, automatycznie następuje troska. Matka się troszczy, zabiera dziecko do centralnej części komnaty macierzyńskiej, do serca swojego, wszystkie inne rzeczy są usunięte.

Co wtedy dziecko czyni? Dziecko w sercu swojej matki, jaśnieje światłością Boga, a jednocześnie nakazem swoich potrzeb. Nieustannie wypełnia wewnętrzną naturę serca, swoimi potrzebami, a jednocześnie miłością Boga Ojca.

Ale jak matka odbiera ten nakaz? **Matka nie czuje nakazu**, bo ten nakaz, jest od wnętrza jej serca, ukazany. Na zewnątrz **ona odczuwa pragnienie**.

Pragnienie opieki, pragnienie wypełnienia tego dziecka swoją miłością, pragnienie nakarmienia, pragnienie przytulenia. Dziecko mówi: przytulaj mnie, nakarm mnie, noś mnie, mów mi bajki. A matka mówi tak: mam pragnienie jego karmienia, pragnienie opowiadania bajek, pragnienie noszenia, pragnienie przytulania. Więc, ona widzi nakaz dziecka jako pragnienie, które w jej sercu się pojawiło.

Część 2

Jak państwo sami zauważyliście, mówimy o trosce.

Trosce, która jest niezmiernie ważną naturą, tak niezmiernie skrywaną w człowieku, a jednocześnie, nie mogącą istnieć bez tej natury istoty, o którą możemy się troszczyć.

Bóg jest Troistą naturą i nieustannie troszczy się o Syna i Ducha Świętego. Czyli, Syn troszczy się o Ojca i Ducha Św., Duch Św. się troszczy o Ojca i Syna i Bóg troszczy się o Syna i Ducha Świętego.

Nieustannie tam trwa ta troska. Czyli troska ma nieustannie wyjście. Czyli, jest to miłosierdzie, jest troska i miłość - nieustannie są te trzy elementy, nieustannie panujące.

Bóg nie ustanie. Nawet, gdy wszystko przestaje istnieć, w dalszym ciągu trwa w nim miłosierdzie, miłość i troska, ponieważ nieustannie Trójca o siebie się troszczy, nieustannie obdarowuje się miłosierdziem i nieustannie się kocha, zanurza w miłości.

To jest ta właśnie ta natura.

Dlatego **człowiek musi mieć owoce Ducha Świętego, bo tylko owoce Ducha Św. są w stanie wydobyć z niego troskę**.

Proszę zauważyć; gdy się troszczymy o dziecko, to trudno powiedzieć, żeby tam nie było owoców Ducha Świętego. Ponieważ troska o dziecko, nie jest to przemoc na nim, nie jest to gwałtowność, ale jest to opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - wszystkie te aspekty istnieją.

Więc troska o dziecko, wyzwala w nas całą tą naturę. Czyli troska czyni nas właściwie brzemieniennym.

Czyni nas brzemieniami w naturę opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości.

I tutaj chce dalej powiedzieć; gdy przez troskę, matka troszczy się o dziecko, to troska, to nie jest to tylko, sama troska.

To jest zabranie - nie jest to takie ludzkie pojęcie troski - jest to zabranie dziecka do serca, tą miłością, która jest tą miłością osobliwą, czyli taką specyficzną, niespotykaną, białym krukiem, czyli tą najgłębszą.

Bo troska jest miłością, tylko że jest w tym świecie, niedoceniana w ogóle. Ludzie mają tą troskę, tylko bardzo szybko zapominają o niej. Gdy dziecko dorośnie, to już tej troski nie mają, nie pamiętają już o niej. A ta troska nieustannie istnieje.

A co chce dalej powiedzieć?

I tą miłością - o której właśnie w tej chwili chcę powiedzieć, tej tajemniczej, tej osobliwej miłości - tą osobliwą miłością, proszę państwa, musimy kochać Św. Marię Matkę Bożą.

Tą osobliwą miłością, czyli tą miłością, którą każdy ma w sobie - troską, musimy troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą.

Ale kiedy możemy się troszczyć o Św. Maryję Matkę Bożą, tą osobliwą miłością?

Tylko wtedy proszę państwa, gdy **troska istnieje w taki sposób, jak Prawo Miłości.**

Kiedyś przyszedł do mnie człowiek i mówi do mnie w taki sposób: proszę pana, ja tak bardzo dużo nad sobą pracuję, ja już proszę pana, powiem panu, już kocham Boga z całej siły, czyli: *miłuj pana Boga swojego z całego swego serca, z całej swojej duszy, a całego swojego umysłu i z całej swojej mocy* - ja już mam w sobie. A teraz muszę przejść do etapu, żebym kochał ludzi, kochał brata swojego.

A ja mówię: proszę pana, jeśli pan kocha Boga i w tej chwili chce pan przejść do etapu, żeby kochać człowieka, to znaczy że pan pierwszego nie wykonał.

- Jak to nie! Ja to pierwsze mam, proszę pana, tylko jeszcze nie umiem ludzi kochać.

- Proszę pana, jak by pan miał pierwsze, to by pan miał drugie, bo to są prawa samo weryfikowalne, one się same weryfikują. Jeśli ma pan miłość do Boga, czyli Boga pan przyjmuje z całej siły, to Bóg kocha brata pana i bliźniego w sercu. Więc, jeśli pan mówi, że ma pan Boga, a jeszcze pan nie kocha bliźniego, to znaczy, że Bóg nie kocha bliźniego, bo Go tam nie ma.

I on wtedy się zaczął drapać w głowę i mówi:

- Proszę pana, rzeczywiście. Otworzył mi pan inną przestrzeń postrzegania tej sytuacji. Ponieważ myślałem, że jak już mam Boga, to wszystko jest w porządku, teraz muszę się nauczyć kochać człowieka. Ale rzeczywiście, jeśli Bóg we mnie jest, ja Go przyjmuję do swojego serca i On kocha bliźniego, no to wtedy jakby był, to by we mnie kochał. A jeśli ja mówię, że jest, a nie kocha, to bym musiał oskarżyć Boga, że nie kocha bliźniego. A to jest niemożliwe, bo kocha bliźniego. Więc Go nie mam.

Weryfikacja Prawa Miłości jest taka w trosce, że niemożliwym jest, aby troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą, nie przyjmując takiego chrztu, jak przyjęła Polska pod egidą, pod nazwą - Intronizacja.

Bo takie głosy słyszałem, że byli ludzie którzy zarzucali tej Intronizacji, że nie jest to w ogóle Intronizacja, ponieważ za mało jest elementów Intronizacji, że tych elementów Intronizacji tam nie ma.

To rzeczywiście nie była Intronizacja - to był chrzest, tylko że ukryty pod Intronizacją, bo miał wszelką naturę chrztu.

Przyjęcie Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszechświata, który odkupił cały świat, jako Pana swojego serca i przyobleczenie się w Jego naturę i postępowania wedle Niego, a On panuje w nas i czyni nas Królestwem, dla Boga swojego i naszego i czyni nas kapłanami na tej ziemi.

Więc jeśli spoglądamy w ten sposób na Apokalipsę św. Jana rozdział 5:

9 I taką nową pieśń śpiewają: Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu narodu, **10** i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

Czyni nas kapłanami, tych którzy stali się królestwem - to można by było powiedzieć, że wszyscy ci, którzy naprawdę przyjęli Intronizację, czyli chrzest, czyli wszyscy Polacy, stali się kapłanami. Stali się kapłanami, jeśli przyjęli w pełni chrzest, całkowicie likwidujący w nich Kartaginę.

Bo to się tak stało.

Naprawdę tak się stało, ponieważ Kartagina powstała z powodu sumienia ludzkiego. Sumienie ludzkie, z powodu lęku przed wyrwaniem go ze stada, podejmuje decyzję najstraszniejszą jaka może być.

Ale w tej chwili następuje skasowanie tego, ponieważ do tego samego sumienia, odnosi się właśnie teraz Intronizacja, wołając do serc w sumieniu. Ci, którzy zabronili, w tej chwili wołają: przyjmijcie.

Więc zrzucone są pęta, i ci, którzy mieli je założone, w tej chwili mają zdjęte i z tego samego nakazu, wznoszą się ku Chrystusowi, swoje sumienie uwalniając od zła i przyoblekając się w Chrystusa, mając świadomość że: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

I są w tej chwili zanurzeni, a On działa. Ponieważ Chrystus Pan zawsze chciał działać w sercu człowieka, tylko sumienie ludzkie mu na to nie pozwalało, bo się Jego wyrzekło, na rozkaz tych, którzy chcieli mu jakoby zabrać coś, co do niego zawsze należało.

Chciało oderwać go od stada, czyli można było powiedzieć; przez behawioralną naturę, wpłynęło na decyzję, która jest najgorsza dla człowieka - **przez behawioralną naturę.**

Więc, wracając tutaj do behawioralnej natury wewnętrznej, jakiej?

I to jest bardzo istotne.

Św. Maria Matka Boża, pod krzyżem, gdy stoi razem z Janem; Jezus Chrystus mówi do Św. Marii Matki Bożej: *Matko oto syn Twój; synu oto Matka twoja.*

Co dzieje się z Janem wtedy, kiedy mówi Jezus Chrystus do św. Jana: *synu oto Matka*

twoja?

Zrada Jana. W naturze nowej, zrada go, nie syna już Chrystusa li tylko, ale syna także Św. Marii Matki Bożej.

Jest napisane w Apokalipsa św. Jana rozdział 12: *potomstwo niewiasty*

13 A kiedy ujrział Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. **14** I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża. **15** A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła. **16** Lecz ziemia przysła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonięła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił. **17** I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą **jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.**

Niewiasta porodziła syna i szatan rzucił się za Nią, ale Ona dostała skrzydła orła wielkiego i poleciała na pustynię, z dala od węża, bazyliuszka, złego ducha, szatana. I przebywała tam czas, czasy i połowę czasu, czyli 3,5 roku. To jest dokładnie 1260 dni, bo tyle czasu, czyli 42 miesiące, czyli też 1260 dni, Św. Maria Matka Boża była też ukrywana na pustyni. Aż do czasu ustanowienia Ją Nową Ewą, a św. Jana potomstwem Jej, i wszystkich ludzi, którzy przyjmują Św. Marię Matkę Bożą, jako swoją Matkę.

Ale kiedy przyjmują Św. Marię Matkę Bożą, jak swoją Matkę?

Z nakazu Chrystusowego.

Kiedy słuchają słów Chrystusa: *synu oto Matka twoja*. Kiedy Go słuchają, kiedy są Jemu posłuszni.

Czyli, troska o odkupienie jest to specyficzna więź z Chrystusem!

To jest głos wypływający z głębi naszej duszy, ducha i ciała naszego na samym dnie. Jest to wołanie ciała, duszy i ducha o troskę, czyli wejście w relację ścisłą i głęboką - troska o odkupienie, troska o niewinność.

Tą troskę o niewinność zachować może tylko, Św. Maria Matka Boża. Ona jest niewinna i dlatego mówi *Fiat*, a jednocześnie mówi: *nie znam męża*. Samarytanka mówi: *nie mam męża*. A ona mówi: *nie znam męża*. - *Duch Święty Cię ocieni i poczniesz*.

Proszę zauważyć, **tutaj ta tajemnica; gdzie troska łączy nas z Chrystusem Panem, który czyni nas niewinnymi, czyli, czyni nas dziećmi.**

Niewinnym dzieckiem, które jest – nikiem, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym. I oddaje nas Św. Marii Matce Bożej - Ona o nas się troszczy, ponieważ została ustanowiona Matką wszelkich ludzi, wszelkiego człowieka i troszczy się o św. Jana.

A Jan ma w sobie postawę zrodzonego nowego człowieka, który przez Św. Marię

Matkę Bożą, odzyskuje pełnię chwały i ziemia pełna chwały może się stać.

Czyli może być wypełniona światłością, przez wypełnione Prawo Starożytnie.

A Prawem Starożytnym jest:

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». **Rdz1**

Czyli, na początku świata, kiedy Bóg stworzył człowieka, stworzył go z troski o wszelkie stworzenie i o jęczące stworzenie.

Jęczące stworzenie przecież stworzył wcześniej, bo człowieka stwarza w szóstym dniu. A przez te pięć dni stworzył wszelkie stworzenie, które stworzył i stworzył człowieka w szóstym dniu, aby zaopiekował się tym stworzeniem. W siódmym dniu Bóg odpoczął, jak to jest napisane, ponieważ Bóg dał człowiekowi całą władzę nad stworzeniem tym, które stworzył, i nad Ziemią całą: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I dalej, proszę zauważyć.

Ewa w raju jest kuszona. Adam i Ewa w raju są świadomi swojego życia.

Jaka jest przyczyna grzechu? Inaczej, co potrzebne jest, żeby grzech powstał?

Świadomość i zła wola.

Zwierzęta nie grzeszą, dlaczego? Bo nie mają ani jednego, ani drugiego. Nie mają świadomości, nie mają złej woli.

Grzech istnieje tylko wtedy, kiedy człowiek ma zamiar złego działania, czyli odchodzi od prawa i jest to zła wola, czyli **wola przeciwdziałająca prawdzie.**

Więc, żeby był grzech musi istnieć wola, czyli musi istnieć świadomość i wola.

Więc Adam i Ewa zgrzeszyli dlatego, bo dokonali to z powodu własnej świadomej woli, **świadomie odeszli od Boga.** A jeśli odeszli od Boga to znaczy, że mieli świadomość.

Ale proszę zauważyć, chcę teraz powiedzieć taką sytuację; że Ewa miała świadomość dokonywanego wyboru. Dokonała wyboru jakiego dokonała i dlatego grzech pierwotny na nich spadł i przez nią na wszystkich ludzi, i przez Adama.

I co się stało?

Adam i Ewa są całością. I gdy Ewa oderwana jest od Adama, Adam traci poznanie.

Więc w tym momencie, kiedy idzie owoc zjeść od Ewy, nie wie, co go czeka. Bo gdyby miał w dalszym ciągu poznanie, powiedziałby: Ewo, nie zjem tego owocu, bo ty już jesteś skalana. Ja cię oczyszczę i wyrwę cię z łap tego gnoja, tego diabła, i go poskromię, bo w dalszym ciągu jestem władzą i potęgą.

Diabeł wie, że jak Ewę skusi, to Adam straci poznanie i nie będzie już wiedział, że idzie

upaść. Bo gdyby wiedział, to by nic nie dało kuszenie Ewy, bo by przyszedł, wyrzucił diabła, i już.

I dlatego małżeństwo mistyczne, jest to zjednoczenie ponownie natury pierwiastka męskiego duszy i pierwiastka żeńskiego duszy, a te dwa pierwiastki zjednoczone, są potęgą tak potężną, że panują nad szatanem.

Dlatego szatan nie mógł panować nad człowiekiem, bo był małżeństwem mistycznym, czyli jednym człowiekiem w pełni, władającym całą mocą Bożą, w imię Boga.

Rozerwani gdy zostali, stracili władzę.

Moc osobno w nich istnieje, ale nie może się objawić, gdy się nie zjednoczą.

Gdy się jednoczą, moc ponownie się w nich objawia, znowu się pojawia cała.

Ewangelia mówi o tym: *gdy dwóch zejdzie się w jednym domu (małżeństwo), powiedzą górze przesunąć się, a ona się przesunie.* Czyli wróci potęga, moc, władza i panowanie.

I dalej, proszę zauważyć.

Ewa jest świadoma dokonanego wyboru, ulega kuszeniu

Co chcę tutaj państwu powiedzieć, do czego zmierzam? Do bardzo ważnej rzeczy.

Proszę zauważyć, gdzie dzisiaj spotykamy, gdzie widzimy w sobie, ówczesną świadomość Ewy?

Gdzie jest dzisiejsza, ówczesna świadomość Ewy?

Miejsce, gdzie była ówczesna świadomość Ewy? Ta świadomość, która poznawała tajemnice Boga, tajemnice świata, była zdolna panować nad ziemią i nad całym stworzeniem, nad wszelkimi stworzeniami, gdzie ona dzisiaj jest?

Gdzie jest to miejsce?

To miejsce jest w dalszym ciągu:

W miejscu, **gdzie jest w tej chwili troska.**

W miejscu, **gdzie w tej chwili jest kuszenie.**

W miejscu, **gdzie w tej chwili jest natura behawioralna.**

W miejscu, **gdzie są najciemniejsze ostępy podświadomości**

W miejscu, gdzie człowiek uważa, że tego miejsca w ogóle nie ma, że ona w ogóle nie istnieje, że nie wiadomo, czy ono w ogóle jest.

A kościół powiedział, że tego miejsca w ogóle nie ma, i nie ma co sobie nim głowę zawracać, nie ma natury żeńskiej w ogóle. Ona została już zlikwidowana jakieś pięć czy dziesięć wieków temu. Po prostu została usunięta, nie ma kłopotu już z poszukiwaniem, ponieważ nie ma już czegoś takiego.

A jednak Chrystus ustanawia Św. Marię Matkę Bożą, aby to miejsce zostało odnalezione,

aby to miejsce zostało wydobyte na zewnątrz. Co to oznacza?

Że świadomość człowieka jest zakopana pod gruzami nieświadomości zbiorowej, wszelkiej natury emocjonalnej, behawioralnej, zakopana jest pod zwałami wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułud. Zakopane jest pod ogromnymi zwałami rzeczywistości, którą kieruje telewizja i establishment.

Kiedyś, jak to było powiedziane, telewizja odzwierciedlała otaczający nas świat, dzisiaj kreuje własną rzeczywistość i każe człowiekowi nią żyć. Oddziela nas od prawdy, od świata, a i nakazuje ten świat stworzyć wedle wyobrażeń, które sama tworzy.

Więc, **nasza świadomość prawdziwa jest tam, w głębi naszej przestrzeni behawioralnej, a dbałość o to, żeby tak było jest zapisane w wersecie: *nie wódź nas na pokuszenie*.**

Jest zachowywanie ciemności, dbałość o przemoc, że Bóg stosuje przemoc nad nami, że my musimy się nieustannie ukrywać, bać się Jego - zapisane jest to w: *nie wódź nas na pokuszenie*.

Czyli, to jest traktowanie Boga jako tego, który nas dręczy i męczy, jako nadzorcy. Nie, jako Ojca, tylko jako tego, który jest klawiszem, czyli trzyma nas we więzieniu i wszystko robi, abyśmy stamtąd nie uciekli. Nie jest taka prawda.

Bóg jest Ojcem naszym, nie jest strażnikiem więziennym.

To ludzie zamknęli Go w tabernakulum i Go trzymają tam, w jaki sposób?

Nie pozwalając mu zamieszkać we własnych sercach, a On pozwolił się zamknąć w Tabernakulum, żeby być blisko ludzi, nawet wtedy, kiedy Go nie chcą.

Czasami widzimy takie filmy: syn porzucił matkę i nie chce jej znać. Ale matka przebiera się i gdzieś nieustannie mieszka koło niego, jako jakaś służąca, która wodę mu co jakiś czas przynosi, czy jedzenie. Bo chce być koło niego, mimo że on się jej wyrzekł, to ona chce być koło niego cały czas, dba o jego życie, pod postacią jakiejś tam służki przebranej, bo chce doglądać swojego syna.

I tutaj Bóg nieustannie jest z człowiekiem, mimo że człowiek się Go wyrzekł, to mieszka w tabernakulum, zamknięty jak przed odkupieniem, bo chce być blisko człowieka, mimo że człowiek go nie lubi. Może nie, nie lubi, może nie chce, ale nieświadomie. Ale On chce być blisko niego i czeka, aż człowiek ponownie swoje serce otworzy i wróci do niego.

Tak jak właśnie chrzest, który się odbył 19 listopada 2016 r. Tak chrzest, przez przyjęcie Jezusa Chrystusa do własnych serc, przyobleczenie się w Niego samego, w odkupienie.

I proszę zauważyć.

Kuszenie jest dokładnie w miejscu naszej prawdziwej świadomości. To jest prawdziwa świadomość, tam w głębi jest nasza prawdziwa świadomość.

Establishment mówi, że jej w ogóle nie ma, to jednocześnie wszystko robi, aby nie znać tego miejsca. Czyli w modlitwie: *nie wódź nas na pokuszenie*, i wiele innych modlitw, które oddzielają, na przykład modlitwy za umarłych.

Gdzie jest napisane w Psalmie 6: *Boże, daj mi teraz zbawienie i miłosierdzie swoje, abym żył, bo gdy trafię do Tartaru, do Szeolu, do krainy zmarłych, któż o Tobie tam pamięta? Któż cię wzywa? Któż się do Ciebie tam modli? Nikt Ciebie nie pamięta, nikt tam Cię nie zna, bo nie jesteś Bogiem umarłych, a żywych.*

Bo Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. A ludzie się nieustannie modlą za umarłych, jakby Bogu na tym zależało. Jakby Bogu zależało na umarłych, to byłby w Tartarze, w Szeolu i nieustannie by ich wydobywał z Szeolu, ale nikt Go tam nie pamięta.

Bo Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Dusze są żywe.

Więc jest to nieustanne dbanie o ciemność i o zarazę, o ciemność w człowieku.

Jak uwolnić się od kuszenia?

Jest to proste - jest to troska.

Czyli w miejscu, **gdzie w tej chwili jest kuszenie, jest też miejsce troski.**

To, to miejsce kuszenia, jest miejscem świadomości prawdziwej człowieka, tej duszy żeńskiej, tej natury wewnętrznej. Jest to miejsce, gdzie musi zaistnieć świadomość Św. Marii Matki Bożej czyli *Fiat*.

Czyli tam musi być wypowiedziane, w naturze, tam gdzie w tej chwili jest kuszenie, musi być wypowiedziane: *oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twojego. Dusza moja wielbi Pana i raduje się duch mój w Bogu, Panu moim.* Czyli następuje Magnificat.

Nasza prawdziwa świadomość jest w najgłębszej naturze podświadomości. A to co nazywamy świadomością - jest wynikiem wyobrażenia, iluzji, złudzenia i ułudy. Nie ma tego, jest to nieprawda, jest to zanurzenie się wyobrażeniach.

To **wyobrażenie jest usuwane przez Chrystusa, przez troskę o odkupienie.** Jest to bardzo proste.

Proszę zauważyć w kościołach bardzo często mówi się: że proszę sobie wyobrazić Boga, wyobraźcie sobie Boga, wyobraźcie sobie Ducha Świętego, wyobraźcie sobie, że On tutaj działa.

Czyli wyobraźcie sobie - czyli Jego nie ma. Ale wyobraźcie sobie że jest. Proszę zauważyć - co to znaczy, wyobraźcie sobie Boga?

Jak można by było powiedzieć: matka która ma dziecko, ojciec który ma dziecko, syna, ma córkę, on nie wyobraża sobie swoich dzieci, tylko on o nich pamięta. On poszukuje ich w swojej pamięci, on chcąc sobie o nich myśleć, poszukuje w swojej pamięci obrazu ich. On sobie ich nie wyobraża, a dlaczego?

Bo on je ma. On ma te dzieci, one są rzeczywiste, one istnieją, on sobie ich nie wyobraża, bo one są. On sięga pamięcią do wydarzeń, wspólnych chwil, do tego jak dziecko siedzi na kolanach, oglądają wspólnie telewizję, bawią się wspólnie, rozmowy wspólne itd. - sięga do tych chwil.

Dlaczego człowiek ma sobie Boga wyobrażać? Dlatego, że nie sięga do wspólnych chwil, bo myśli, że nie istnieją. Wyobraża sobie Boga, bo traktuje Go jako nierzeczywistego, ponieważ nie szuka Go i sobie Go nie przypomina. Bo każe mu się Go wyobrażać, żeby Go w ogóle nie znalazł.

Bo poszukujemy Tego, który jest, a wyobraźnia jest związana z tym, czego nie ma. Tworzy, bo uznaje, że nie ma.

Więc, jeśli w kościele jest powiedziane: wyobraźcie sobie Boga, to znaczy: Jego w ogóle nie ma, musicie sobie Go wyobrazić - czyli jest to natura kartezjańska.

Kartezjusz: *myślę, więc jestem*. Bóg jest, bo Go wymyśliłem Będzie dopóty, dopóki będę myślał, a jak przestanę myśleć, to Go nie będzie. To jest dokładnie: wyobraź sobie Boga, a On dla ciebie będzie, a jak nie będziesz sobie wyobrażał, to zniknie.

Tomasz z Akwinu mówi inaczej: *poznaję, więc jestem*. Mam naturę poznawczą, więc poznaję, poznaję Boga, który jest, poszukuję i poznaję.

Dlatego Kościół dzisiejszy żyje w naturze kartezjańskiej – *myślę, więc jestem*. Więc gdy żyję, Boga sobie wyobrażam i dlatego głównie w kościele jest powiedziane: wyobraźcie sobie Boga.

Ale człowiek nie wyobraża sobie niczego, co istnieje: matki, ojca, dzieci, domu swojego itd. Nie wyobraża sobie, bo oni istnieją.

Sięga, powiedzmy gdzieś tam, do tej przestrzeni, której nie ma - wyobraźnią. Ale nie powinien w ogóle żyć wyobraźnią. Bo po cóż ma żyć wyobraźnią! **Wyobraźnia, kiedy żyje? Kiedy nie ma Ducha Świętego.**

Duch Św. wszystko poznaje, wszystko wie, we wszystkim jest zanurzony, On to poznaje.

Więc, gdy ma Ducha Św., nie potrzebuje mieć wyobraźni, ponieważ sięga do każdej rzeczy, która istnieje, wszystko poznaje, wszystko wie.

Jak to św. Paweł powiedział w Liście do Koryntian rozdział 2: *To Duch Święty poznaje głębokość Boga samego i głębokość człowieka, poznaje Ducha Bożego i ducha człowieka.*

To On poznaje. To jest ta tajemnica.

I dlatego, w tym momencie, proszę zauważyć; kiedy sobie uświadamiamy, gdzie jest prawdziwa świadomość człowieka, to świadomość człowieka jest głęboko ukryta, a ten świat wszystko robi, żeby ją w ogóle nie odnaleźć.

Zresztą psychologia, ta freudowska i jungowska także, głównie oparta jest na majakach.

Na nieustannie, tworzeniu kontaktów z podświadomością, przez różnego rodzaju sposoby, zamiast wejść przez naturę Bożą, do głębi naszej osobowości - przez troskę, odnaleźć tą naturę z siebie samego.

Troska jest drogą prawdy - bo to jest miłość.

Kiedy naprawdę przyjmujemy Jezusa Chrystusa, to jest pierwsza natura Prawa Miłości, pierwsza część Prawa Miłości - przyjmujemy Jego odkupienie i wierzymy, że nas odkupił i wiemy że odkupił wszystkich, i jesteśmy niewinnymi, bo nas odkupił i uczynił nas niewinnymi.

Ponieważ wszystko, co było przed grzechem, przed odkupieniem, nie liczy się jako grzech, ponieważ człowiek, nie był zdolny do tego, aby nie grzeszyć.

Grzech, liczy się dopiero od czasu odkupienia. Dlatego, że człowiek jest zdolny, jest świadomy wyboru, bo Chrystus zjednoczył go z Bogiem, przywrócił mu życie i doznał świadomego rozumienia i wyboru.

Czyli może wybrać Boga, a jeśli nie chce Go wybrać, to dlatego, że takiego dokonuje wyboru.

Na czym ten wybór polega?

Bardzo prosty. Każdy człowiek jest zdolny do tego i nie jest poza zasięgiem człowieka - opanowanie. Nie jest też poza jego zasięgiem łagodność, ponieważ jest opanowany i łagodny wtedy, kiedy chce. Nie jest bezwolny, może być opanowany, może być łagodny, kiedy chce, nie jest to poza jego zasięgiem.

Nie jest poza zasięgiem jego - wierność, dobroć, uprzejmość. Jest uprzejmy, kiedy chce, bo nie jest to poza jego zasięgiem. I nie jest to, poza jego możliwościami, nie jest poza jego zasięgiem - cierpliwość, pokój, radość, miłość. Nie jest.

A jeśli tego nie wybiera, jeśli mimo, że nie są poza jego zasięgiem owoce Ducha Świętego, a wybiera antytezę owoców Ducha Świętego - to jest to wybór złego postępowania i wtedy się grzech liczy.

Dlatego, że może wybrać opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Jest zdolny i jest tego świadomy, że może być taki, a **nie chcąc być taki - wybiera zło i to jest już grzech.**

Dlatego, gdy człowiek jest świadomy, że może być opanowany i nie jest poza jego zasięgiem, być opanowanym, bo jest zdolny psychicznie i emocjonalnie do tego, z mocy woli, a jednocześnie nie chce tego uczynić - to dokonuje wyboru bycia złym.

A jak się będzie pytał: kiedy to uczyniłem?

Właśnie wtedy - kiedy mogłeś być dobry, a jednocześnie wybrałeś, by być złym, mogłeś być opanowanym, ale nie chciałeś. Nie było to poza twoim zasięgiem. A dlatego wybierasz to, bo dbasz o diabła w sobie, który ci obiecuje nie wiadomo co. Ale nic ci nie może dać, bo nic nie ma.

Jest tylko złudzenie. On ma wyobraźnię, iluzję, złudzenie i ułudę i te oto, nie istnieją.

Bóg daje życie, które istnieje, nawet gdy pozornie umierasz, to istniejesz - bo śmierć cię nie dotyka.

Gdy przyjmujemy Jezusa Chrystusa, troskę, troszczymy się o odkupienie. Troska o odkupienie to jest świadomość tego, że jesteśmy w stanie być opanowanymi, łagodnymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi, niosącymi pokój, radość i miłość - to jest troska o odkupienie, o niewinność.

Troszczymy się o niewinność i odkupienie obdarowując innych ludzi owocami Ducha Św.

Ponieważ Jezus Chrystus, to przecież same owoce Ducha Świętego i same dary Ducha Świętego.

Zresztą mówi Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 7: **po owocach ich poznać**. I po owocach was poznają też, że obdarowujecie innych prawdą Ojca, który was obdarzył prawdą.

Po owocach ich poznać - po owocach was poznają.

Więc troska o odkupienie, o niewinność swoją, którą otrzymaliśmy od Chrystusa, jest to postępowanie jak On.

A On był nieustannie w relacji, że tak mogę powiedzieć, z drugim człowiekiem, przez owoce Ducha Św. czyli - przez troskę o nich. Nieustannie obdarowywał ich owocami Ducha Świętego, czyli troszczył się o ich życie.

Obdarowywanie drugiego człowieka owocami Ducha Św. to jest troska o ich życie. Teraz rozumiemy, że Chrystus był pełen troski, pełen troski o człowieka. I co to znaczy?

Zabierał człowieka do swojego serca, traktował człowieka jako noworodka. Co to znaczy?

Że mimo jego grzeszności, widział jego czystość, duszę, doskonałość. Bo patrzył na niego jako noworodka. Ten, o którym mówił św. Paweł: *myślałem jak dziecko, czułem jak dziecko, i mówiłem jak dziecko*.

Jezus Chrystus widzi potencjał w człowieku, prawdziwe życie od Boga dane. I właśnie widzi człowieka, jako tego noworodka niewinnego, dziecko niewinne - oddziela go, **oddziela jego duszę od grzechu**, to jest jego życie - oddzielenie duszy od grzechu. W jaki sposób to czyni?

Nie siekierą, czy w jakiś inny sposób. Miłością. Widzi w człowieku życie, widzi tego noworodka, widzi potencjał do kształtowania.

Więc widząc w nim człowieka, dziecko, które będzie teraz kształtował, widząc w nim cały czas to dziecko, tego noworodka, oddziela go od natury grzesznej, w sobie. A nie tylko w sobie, ale to się dzieje też na pewno dlatego, ponieważ troską otaczając tą duszę, wypełnia ją światłością swoją, którą jest i oddziela od grzechu.

Między duszą, a grzechem jest On, Jego Miłość, Jego miłosierdzie, troska.

Przyjmując w tej chwili chrzest, który nazywany był Intronizacją Chrystus stanął między nami - duszą naszą, a Kartaginą i oddzielił nas od tego, co nakazało nam przyjąć Adama i oczyścić się z światłości, którą przyjmuje każdy człowiek, rodząc się na tym świecie.

Oddzielił nas od tego i ponownie zanurzył nas w swojej doskonałości, widząc nas jako dziecinę.

A św. Paweł mówi to samo: *szukam znowu siebie jako dziecko. A Ojciec mnie szuka jako dziecko, a gdy znajdzie mnie jako dziecko, stanę się w pełni poznany i poznam, jak On. Bo da mi Siebie samego, ukształtuje mnie wedle Siebie, bo oddzielił mnie od wszystkiego tego, co mnie niszczy i da mi Siebie, kształtując na nowego człowieka.*

I to się dzieje w miejscu kuszenia - kiedy przyjmujemy i troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą. Bo troska jest właśnie dokładnie w miejscu kuszenia.

Czyli, o co się dzisiaj człowiek troszczy?

O grzech. A dlaczego się troszczy o grzech?

Dlatego, że nie jest to troska o Św. Marię Matkę Bożą, nie jest to trwanie w odkupieniu, nie jest to trwanie w owocach Ducha Św. - tylko w antytezie owoców Ducha Św.

Zamiast opanowanie - gwałtowność, zamiast łagodność - zło, trud, zamiast wierności - niewierność, zamiast dobra - przemoc, zamiast uprzejmości - arogancja, zamiast cierpliwości - niecierpliwość, zamiast pokoju - wojna, zamiast radość - smutek, zamiast miłości - lęk.

Opis tego świata, on właśnie opiera się na antytezach.

A ten świat jest zdolny do tego, aby był opanowany, łagodny, wierny, dobry, cierpliwy, uprzejmy, niosący radość, pokój i miłość - to jest jego natura.

Proszę zauważyć, rozmawialiśmy o tej sytuacji pierwszej, o dziecku. Kiedy matka troszczy się o dziecko z całych sił, to dziecko w jej sercu będąc zanurzone - w sercu przez troskę, bo ona robi mu miejsce, bo ona go zabiera do swego serca - dziecko wysyła sygnał jako nakaz: karm mnie, noś mnie, czytaj mi bajki, przewijaj mnie, daj mi wszystko to, co jest dla mnie najlepsze. Dziecko wysyła ten sygnał wołania.

A matka jak to odbiera?

Jako pragnienie. Nie nakaz - ale pragnienie.

Nikt nie zatrzyma jej przed udzieleniem dziecku pomocy, ponieważ to jest dla niej najważniejsza rzecz - pragnienie jemu pomóc.

I jak działa, w tym momencie, kiedy w tym miejscu, gdzie powinna być troska, jest kuszenie?

Kuszenie jest nakazem diabła, a działanie człowieka jest pragnieniem realizacji kuszenia.

I co się w tym momencie dzieje, w odwrotności?

Kiedy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą - ale nie możemy się troszczyć własnym

sumptem, z własnych umiejętności - tylko musimy troszczyć się wtedy, kiedy stajemy się dzieckiem. Kiedy musimy się troszczyć o dziecinę.

Więc wyzwala w nas Chrystus niewinność, przez niewinność uzdalnia nas do troski. Właściwie będąc Jemu oddanymi i zachowując swoją niewinność, już naszą, ale Jego niewinność w sobie, czyni nas nową naturą - czyli dzieciną. I żyjemy owocami Ducha Świętego, bo one są świadectwem obecności Chrystusa.

A On mówiąc do Św. Marii Matki Bożej: *Matko oto syn Twój*, kieruje do Niej troskę - troszcz się, o syna swojego się troszcz.

Synu: *oto Matka twoja* - zdradza go. A on, jako syn Św. Marii Matki Bożej, troszczy się o Nią.

Powiem może w ten sposób; troszczy się o Nią - te słowa nie są wypowiedziane w taki sposób: synu, troszcz się o Matkę, tylko *synu, oto Matka twoja*.

Ale jeśli ktoś powie: to jest twoja matka, to nie powiemy: a niech sobie będzie. Tylko, jeśli mówi: to jest twoja matka, to automatycznie występuje świadomość troski, zabiegania i troski, zaopiekowania się. Czyż nie jest tak?

Jest to naturalnie pojawiająca się troska. Kiedy przyjmujemy Św. Marię Matkę Bożą, z nakazu Chrystusowego, to automatycznie w nas się otwiera troska, troska o Nią.

To On, Chrystus Pan przez nakaz, mówiąc: *synu oto Matka twoja* - wyzwala w nas troskę, ponieważ On jest nakazem, czyli On jest nadrzędną mocą. On nas zdradza.

A wtedy, patrząc na Św. Marię Matkę Bożą, jako na dziecinę najmniejszą, siebie skupiamy w niewinności Chrystusa, bo tylko wtedy, możemy zobaczyć Św. Marię Matkę Bożą najczystsza i najdoskonalsza.

I tylko wtedy, możemy zobaczyć - ona zawsze jest czysta i doskonała - ale możemy Ją zobaczyć, doznać w sobie jej doskonałości, czystości, przez czystość, którą przyjmujemy od Chrystusa.

Proszę zauważyć bardzo prostą rzecz.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię w postaci noworodka, dziecka małego. Bóg przychodzi do Św. Marii Matki Bożej, aby ona mogła się troszczyć o Niego, aby w naturze ludzkiej, tej fizycznej, pojawiła się moc miłosierdzia, która się objawia w trosce.

Bóg, który jest wszechmocą, objawia się jako dziecko, które potrzebuje troski. Ale, to nie On potrzebuje troski, tylko my **potrzebujemy obecności troski, dlatego pojawia się jako dziecko, aby ta troska się wydobyła.**

Ponieważ, nie może się z nas wydobyć troska na „strzelanie palcami”, tylko troska się wyraża o **to**, co jest niewinne i bezbronne. Więc Św. Marię Matkę Bożą, musimy zobaczyć jako dziecinę, jako dziecko.

Jest to trudne dla człowieka, ponieważ dla człowieka jest to niemożliwe, ale dla Chrystusa jest to możliwe. Ale my nie czynimy to dlatego, że tak sobie to wymyśliliśmy, tylko dlatego, że

to jest nakaz Chrystusowy.

Więc wypełniamy nakaz Chrystusowy, a jeśli wypełniamy nakaz Chrystusowy - to nas już nie ma, jest Chrystus. **To On, widzi Ją w nas, jako dziecinę i my stajemy się tą dzieciną.**

I w ten sposób, przez widzenie Św. Marii Matki Bożej - proszę zauważyć, to jest bardzo ważna rzecz -

Przez widzenie Św. Marii Matki Bożej, jako dziecinę – to jest ta Miłość osobliwa, przez osobliwą Miłość, widząc Św. Marię Matkę Bożą, co robimy?

Nie dokładamy Jej do swojego serca, do rzeczy, które tam są, tylko przez **osobliwą Miłość i przez troskę, wszystkie rzeczy są z serca wyrzucone, czyli oczyszczone zanadze.**

I Ona jest zabrana do naszego serca, i w naszym sercu, jako Matka, wprowadza zarząd swój, nakaz. Nakazuje w naszym sercu, jako synowi swojemu, właściwą postawę i porządek, co w sercu jest, od wnętrza serca, jest to nakaz. Ale z zewnątrz, jest odczuwane, jako pragnienie.

Czyli, gdy w sercu istnieje Św. Maria Matka Boża -pragnienie jest wznoszące, a gdy jest przeciwna sytuacja, tak jak przedtem, przez ten upadek - jest pragnienie niszczące.

Ale kiedy jest Św. Maria Matka Boża - jest pragnienie wznoszące, bo serce nieustannie chce wypełniać to, co zamysł serca.

A gdy zamysł serca jest, to Św. Maria Matka Boża, w dalszym ciągu serce wypełnia przez pragnienie to, co w zamysle wewnętrznym jest.

Więc w ten sposób, gdy Św. Maria Matka Boża jest przyjmowana do naszego serca, tylko przez troskę - inna siła tego nie może zrobić, a ta troska może być tylko przez Chrystusa Pana, uczyniona, kiedy troszczymy się o odkupienie, o niewinność.

A nasza troska o niewinność, o obecność Chrystusa w nas, objawia się nie inaczej, jak tylko przez owoce Ducha Św., przez troskę o człowieka.

A nasza troska o człowieka jest taka, że troszczymy się o niego będąc opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość - w trosce o niego.

Więc **to jest kształtowanie całej natury naszej.**

I co się w tym momencie dzieje?

To co było najbardziej skrytą podświadomością, to co było najbardziej skrytą naturą nieznaną, a nawet i wyrzuconą jako nieistniejącą, okazuje się, że jest naszą prawdziwą świadomością, prawdziwą naturą naszego życia, prawdziwym istnieniem, prawdziwą tożsamością naszego serca.

I co się w tym momencie dzieje?

W tej chwili rozumiemy; wtedy - gdy Chrystus Pan przychodząc do nas, **kiedy my troszczymy się Św. Marię Matkę Bożą, troszczymy się także o odkupienie - czego się pozbawiamy?**

Wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, ale mamy Ducha Św. który jest prawdą i poznaniem, który nas wypełnia całkowicie. I z Duchem Świętym, Chrystus w nas panuje, wypełniając nas świadomością.

Czyli jest sercem naszym jednym, a Św. Maria Matka Boża jest sercem drugim - czyli to są dwa serca, mężczyzny i niewiasty, męża i żony. W ten sposób powstaje **mistyczne małżeństwo - przywrócenie człowieka do potęgi i chwały, aby mógł wypełnić Prawo Starożytne**, którym jest: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* (Rdz 1,28)

Co dalej ukazuje, że **człowiek, staje się Człowiekiem Światłości.**

A Człowiekiem Światłości jest ten: gdzie dwóch zajdzie się w jednym domu i mówią górze przesun się, a ona się przesunie.

Gdzie jest powiedziane: kobieta i mężczyzna odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem. Wtedy nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem.

48 Rzekł Jezus: „Jeśli dwaj zawrą pokój między sobą w tym samym domu, to powiedzą górze: 'Posuń się!', i ona się posunie”.

Dwóch zeszło się w jednym domu i mówią górze przesun się, a ona się przesuw.

Potęga człowieka, która uwolniła się od wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, i uwolniła się od kuszenia - przez Św. Marię Matkę Bożą, która do dzisiaj nie została ustanowiona i uznana jako współodkupicielka, mimo że Jezus Chrystus pod Krzyżem, Ją ustanowił współodkupicielką.

A **Ona jest współodkupicielką**, ponieważ Ona jest tą naturą, która realizuje w nas, dokonuje, wypełnia, realizację Prawa Starożytnego.

Tak, jak na początku Bóg Stworzył Ewę, aby była dobrą pomocą dla Adama, tak dzisiaj jest ten sam etap - Chrystus ustanawia Św. Marię Matkę Bożą, Nową Ewą, Nowy Adam - Nową Ewę, aby mogło być zrealizowane Prawo Starożytne.

I odzyskanie świadomości, to jest także, zapanowanie nad naturą behawioralną człowieka.

Czyli, że w tej chwili, behawioryzm, który jest wewnętrzną naturą - staje się siedzibą, miejscem przebywania żywego Boga.

Behawioralna nasza natura, jest naturą panującą nad nami.

O tym mówi Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, w księdze Genesis, rozdz. 3 werset 16: *Teraz obarczę cię trudem brzemienności, będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Czyli behawioralna relacja i reakcja. Ona panuje nad człowiekiem.

Ale gdy tam panuje Bóg i Bóg tam jest, Św. Maria Matka Boża i człowiek odzyskuje władzę nad naturą behawioralną - to natura behawioralna, w dalszym ciągu jest potęgą i mocą!

I można się nad jedną rzeczą zastanowić, bardzo mocno - dlaczego diabeł zaatakował tą moc, która dzisiaj jest nic nie znacząca i kompletnie jakby zapomniana!

Dlaczego diabeł zaatakował tę przestrzeń behawioralną?

Dlaczego ją zwiódł i ją zmusił do posłuszeństwa przez zwiedzenie, dlaczego?

Bo to ona jest mocą potęgi i władzy.

I dlatego dzisiaj wszystko, co jest w tym świecie, człowieka odstręcza od poszukiwania tej prawdy - bo tam jest moc i potęga. Gdy nie wie o tym, staje się „mięsem armatnim”, człowiekiem kompletnie nieświadomym swojego istnienia, jest wykorzystywanym, niewolnikiem.

Dlatego diabeł zaatakował naturę behawioralną, dzisiaj tak kompletnie nieistotną, nic nie znaczącą, traktowaną jako nieważną, nieistotną, pomijaną wręcz, a tak niezmiernie ważną!

Dlaczego diabeł ją zaatakował, akurat naturę behawioralną?

Dlaczego tam, gdzie była świadomość? Tam, gdzie dzisiaj jest najgłębsza natura behawioralna, tam gdzie dzisiaj się traktuje jako rzecz nieistotną, nieważną, jako ten aspekt behawioralny pomijamy w różnych dziedzinach życia, jako nieistotny?

A jednocześnie manipulacja cała reklam jest skierowana właśnie tam - w naturę behawioralną. Czyli wykorzystywana jednak jest do tego, ponieważ wiadomo jest - że tam jest cała moc.

Ale ludzi się karmi świadomością, że tam nic nie ma, tam nie trzeba szukać, tam nie szukaj, tam nic nie ma.

I tutaj właśnie diabeł zaatakował tą cześć, dlatego że ona jest tak niezmiernie ważna - **tam jest cała moc kreacji, całą moc wypełnienia tego Prawa Starożytnego.**

Cała przestrzeń potęgi i mimo to, jakoby świat chciał odnaleźć prawdę, kompletnie się tego pozbywa, udając, że zależy mu na człowieku, udając, że zależy mu na prawdzie.

Sam kościół usunął tę przestrzeń całkowicie z życia człowieka jako nieistotną, nieważną. Pomija ją, ponieważ nie chodzi mu w ogóle o życie, prawdę, zbawienie, tylko o kasę.

A dlaczego mówię o kasę? Dlaczego tak mówię prosto, o kasę?

Ponieważ pierwszy kościół w Laodycei został zbudowany z powodu kasy. I wszystkie inne są na podobnym poziomie, z tego samego powodu. Ponieważ Chrystus nie potrzebuje tych kościołów jako budynków, a dzisiaj one są pozeraczami pieniędzy, pożerają ogromne ilości pieniędzy.

To nie znaczy że nie powinniśmy tam chodzić, bo tam jest dużo tych, którzy potrzebują

tych, którzy chcą dać. Więc, gdy idziemy tam, to są tam ci, którzy czekają i poszukują prawdy, a nie mogą jej otrzymać, ponieważ nikt nie chce, im jej dać.

Ponieważ danie im prawdy; to tak jak nieuczciwy rządca.

On nie powie: nie dam ci swojego, tylko ukradłem panu i dałem tobie. Bo co się stanie? - To, idź mi precz z oczu! I idę do twojego pana i dogadam się z nim, a nie z tobą oszuście. Czyż nie jest tak?

Więc udaje cały czas, że on jest panem. Bo jakby tamten się dowiedział, że nie jest panem, to by powiedział: Precz z oczu! Odejdź mi stąd! Idę do twojego pana i dogadam się z twoim panem, i z nim będę wszystkie interesy prowadził. Bo on jest uczciwym panem, a ty jesteś nieuczciwym rządcą, który cały czas go oszukuje, a mnie wmawia, że to twój majątek jest. A okazuje się, że nie twój, tylko cudzym majątkiem rządzisz, a mnie mówisz, że to jest twój majątek.

To jest właśnie najtrudniejszy, najważniejszy aspekt - **że diabeł nie zaatakował świadomości, którą dzisiaj jakoby mamy, nie tą świadomość, bo tej w ogóle nie było.**

Ta świadomość, to jest świadomość iluzji, złudzenia i ułudy, diabeł ją nieustannie karmi, że wszystko jest w porządku, że to jest cacy, nie ma żadnego problemu.

Ta świadomość jest świadomością wyobrażenia, jest wynikającą z wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy - jej w ogóle nie ma. To są tylko majaki i sny.

Dlatego jest cały czas powiedziane: przebudźcie się, niech spadną z waszych oczu łuski, niech ślepy nie prowadzi ślepego, wyjmij belkę ze swojego oka, a dopiero poszukaj drzazgi w oku drugiego człowieka.

Więc jest to całkowicie inna przestrzeń, **ta świadomość, która dzisiaj jest, to jest ta świadomość, którą stworzył zastępczo diabeł, abyśmy żyli czymś, co nie istnieje, a nie widzieli tego co jest prawdą.**

Abyśmy naturę behawioralną porzucili i potraktowali jako nieistniejącą, jako fanaberię, jako bzdurę.

A on tam nieustannie w naturze behawioralnej, nieustannie przez kuszenie, wytwarza pragnienia, aby moc duszy została zainwestowana w jego przestrzeń i żeby mógł kusić jeszcze innych.

Więc tylko troska o Św. Marię Matkę Bożą, zmienia tą sytuację. I nie tylko zmienia, ale zostało ustanowione od początków świata - Księga Genesis rozdział trzeci, werset 15:

Wprowadzam nieprzyjaźń między niewiastę, a ciebie szatanie. Jej potomstwo zmiążdży ci głowę, i twojemu potomstwu zmiążdży głowę, a twoje potomstwo szatanie zmiążdży piętę potomstwu niewiasty.

15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę».

Co to znaczy zmiądzzy piętę?

Co jest piętą? - to jest słabość.

Czyli zostanie całkowicie pokonane kuszenie, nie będzie kuszenia.

Bo, gdzie jest to **panowanie Niewiasty?**

W miejscu tym właśnie gdzie jest troska, gdzie teraz jest kuszenie - czyli panowanie diabła przez kuszenie, a człowiek odczuwa pragnienie, które jest nieustannym motorem całego diabelskiego całego pociągu.

Więc **słabością człowieka jest kuszenie, które realizuje się przez pragnienie.**

I diabeł się strasznie boi niewiasty i jej potomstwa, które właśnie wchodzi w miejsce tam, gdzie świadomość musi się odrodzić, gdzie kuszenie musi być całkowicie wyrzucone.

Więc, Ona tam wchodzi i miażdży głowę szatanowi i potomstwo jej miażdży głowę potomstwu szatana. A potomstwo szatana miażdży piętę czyli słabość, potomstwu niewiasty.

Potomstwo niewiasty, już w żaden sposób nie ulega kuszeniu.

Nie jest zależne od iluzji, złudzenia, ułudy i wyobraźni – dlatego, że jest napełnione Duchem Św., a Duch Św. jest prawdą.

Czym jest wyobraźnia?

Zastępuje Ducha Św., w sposób nieuprawniony. Bo po cóż jest wyobraźnia, jeśli jest Duch Święty?

Duch Św. poznaje wszystko, wszystko wie, przez Ducha Św. poznajemy każdą tajemnicę, to On to czyni, to On dostrzega i On daje.

Część 3

Rozpoczniemy dalszą część naszego spotkania, jakże niezmiernie ważną. Mało powiedziane ważną - to jest, jak to ktoś powiedział, że ten wykład, ta wiedza, **to objawienie stało się kamieniem węgielnym,** czyli kamieniem narożnikowym, od którego buduje się świątynię, bardzo ważną budowlę. Nie jest to związane z węglem tylko z węglem, czyli z rogiem; kamień węgielny, czyli kamień który się mocuje w narożniku świątyni, aby ta świątynia miała podstawy.

Dlatego Jezus Chrystus, jak było powiedziane Ewangelii: *ten kamień odrzucony przez budujących, stał się kamieniem węgielnym* – nowej świątyni, Świątyni Chrystusowej.

Dlatego to, o czym rozmawiamy, jest to tą naturą bardzo wyraźną i bardzo jasną, to gdzie troska jest wyrazem miłosierdzia.

Bo są trzy elementy:

Miłość Boża, która się wyraża przez **miłosierdzie,** a miłosierdzie wyraża się w ludzkiej naturze przez **troskę,**

A troska wyraża się przez owoce Ducha Św., troskę o odkupienie, która objawia się przez przyjęcie niewinności, którą Chrystus nas obdarował.

Ale owoce Ducha Św., tylko wtedy możemy mieć, zobaczyć, widzimy je, kiedy mamy troskę, troszczymy się o drugiego człowieka - czyli owocami Ducha Świętego.

Ta troska wygląda w taki sposób; to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo ludzie, proszę zauważyć, wolą złać swoje ciało (średniowiecze) biczować się, ukarać swoje ciało za zły postępek, niż poddać postowi eucharystycznemu swojego ducha i duszę. Wolą ciało złać, je ukarać, przecierpieć, niż poddać postowi eucharystycznemu duszę i ducha.

Tu chciałem powiedzieć o tym, że ludzie wolą zasypać ludzi innych prezentami, dobrymi uczynkami, niż mieć owoce Ducha Św., które wypływają z ich serca. Czyli inaczej można powiedzieć, zmienić się, stać się królestwem dla Boga, Chrystusa i Boga naszego - to jest ten sam Bóg.

Dlatego owoce Ducha Św., które mają wypływać z serca człowieka, wymagają naszej troski o odkupienie, troski o niewinność. A tego nie chce diabeł, więc wszystko robi, aby ciało dostało lanie, a drugi człowiek został zasypany pieniędzmi, prezentami, jako dobry uczynek, jako owoce, ale żeby nie poddać owocom Ducha Św. swojej duszy i ducha, swojej natury wewnętrznej.

Czyli jest to pewnego rodzaju ukazywanie na zewnątrz - mam owoce, ale wewnątrz jest zły, bo wszystko robi, oszukuje, aby ukryć to, czego nie ma, czy co ma, o tak mogę powiedzieć.

I to jest list Św. Pawła do Galatów, rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli ci, którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują. Więc, na świecie jest ogromna ilość ludzi, którzy tracą mnóstwo energii i czasu na oszukiwanie siebie, że są dobrym, a w dalszym ciągu pozostają złymi, ponieważ nie ma w nich prawdy. Bo gdyby była prawda, to to o czym mówimy, byłoby już dawno w świecie jawne i ludzie by postępowali w ten sposób.

Bo to, o czym mówimy nie jest czymś, co jest niemożliwe dla człowieka, w sensie - troska. Dlatego troska o Św. Marię Matkę Bożą w miejscu kuszenia, jest troską możliwą do wypełnienia, tylko przez odkupienie i uczynienie siebie niewinnym. Bo Jezus Chrystus, pamiętacie w Ewangelii św. Jana rozdział 14, mówi w ten sposób:

30 Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie.

Czyli, pójdźmy stąd, bo diabeł jak błyskawica tutaj się zbliża i was może poturbować i skusić. We Mnie nic nie ma i Mnie nie skusi, ale was może poturbować.

Jezus Chrystus jest niewinny, więc Jezus Chrystus nie ma w sobie czego? - kuszenia, które

staje się Jego pragnieniem.

Nie ma w sobie kuszenia, które staje się pragnieniem Jego działania. On ma w swoim sercu Boga Ojca, który jest Jego głównym pragnieniem realizacji Jego woli. A uczniowie mają kuszenie i diabeł może uderzyć w to kuszenie i wtedy oni będą mieli pragnienie.

Tak jak św. Piotr, mówi do Jezusa Chrystusa, wziął Go na bok i mówi: *co Ty mówisz, przecież prorok ma nie umrzeć, ma żyć, a Ty mówisz tu o śmierci, ja ci tutaj powiem, co Ty masz robić.* A Chrystus mówi: *zejdź mi z oczu szatanie, odejź ode mnie szatanie.*

Czyli, jakie to jest działanie? - podobne do działania diabła w raju. Ewie mówi o zwycięstwie, jak ona ma panować i jak ma być potężną i mocną, Ewa nie zauważa, że odwodzi ją od Boga.

Św. Piotr mówi Jezusowi Chrystusowi, jak to prorok ma żyć, bo on to przeczytał w księżce i jest Żydem, i wie dokładnie jak to ma być, że Mesjasz ma żyć. Więc, chce Jezusa Chrystusa nauczyć i powiedzieć Mu jak ma być, bo On tego nie doczytał. A Jezus Chrystus mówi: *precz szatanie, odejź ode Mnie szatanie.* Czyli ustawił go.

Czyli co chcę powiedzieć? Że św. Piotr nie miał zamiaru swojego, żeby Jezusa Chrystusa w jakiś sposób dotknąć, kusić. Miał pragnienie, aby mu pomóc w realizacji Jego drogi, żeby ludzie mieli z niego pożytek.

Ale Jezus Chrystus rozpoznał to kuszenie, bo nie miał w swoim sercu kuszenia, tylko miał w swoim sercu wolę Ojca.

Św. Piotr miał w swoim sercu kuszenie, więc pragnienie nakazało Piotrowi, aby powiedzieć Jezusowi Chrystusowi jak ma żyć.

Więc temu samemu kuszeniu uległa Ewa; ukazał Ewie cel najdalszy, a ukrył najbliższy. **Czyli ukrył Boga, a ukazał coś, czyli ukazał zwycięstwo i panowanie, a ukrył teraźniejszego Boga, który żyje w sercu.**

Piotrowi też to zrobił, czyli ukrył przed Piotrem to, że Mesjasz wie wszystko, a wynaturzył tą chwałę, którą sobie wymyślił św. Piotr. Że będzie wielki, kiedy Mesjasz będzie żył, bo będą tutaj dobrze i dostatnio żyć na ziemi, będą mieli pełne żołądki, a jednocześnie będą mieli jakąś tam władzę.

A Chrystus mówi: *nie!* - *precz szatanie, zejdź mi z oczu szatanie* - mówi do Św. Piotra. I wtedy św. Piotr mówi: *co się dzieje, czyż ja bym uległ kuszeniu?*

Tak, uległeś kuszeniu, nie wiedziałeś, że uległeś kuszeniu. Słuchaj Mnie, a nie ulegniesz kuszeniu. Ja wiem, że Mesjasz będziesz żył, ale musi umrzeć, ale to nie znaczy, że nie będzie żył. Musi umrzeć, ale będzie żył.

W głowie się nie mieści to Apostołom, w jaki sposób może umrzeć, a jednocześnie żyć? A przecież zmartwychwstanie. Proszę zauważyć; zmartwychwstanie, czyli Ojciec mu przywróci życie. Więc to jest pełne wiary.

Wiara, proszę zauważyć; św. Paweł mówi tak:

11 Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko.
Na końcu mówi: **13** Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

Co to znaczy?

- Kiedyś myślałem jak dziecię, teraz przez wiarę, obecność Boga w moich myślach istnieje.

- Kiedyś miałem nadzieję w sercu, ale teraz Chrystus Pan, przez obecność zamiaru swojego wedle nas, w sercu moim istnieje i kocha w moim sercu, nadzieję roztacza o tym, dokąd mnie prowadzi,

- I miłość, czyli Słowo Boże znalazło we mnie miejsce i wtedy pragnę, tylko życia wiecznego. Słowo Żywe znalazło miejsce w mojej duszy.

Czyli, w momencie, **kiedy Słowo Żywe znajduje miejsce tam, gdzie było kuszenie - to wtedy już nie ma realizacji kuszenia i pragnienia ku upadkowi, tylko jest wzrost.**

Powrócę jeszcze na sekundeczkę do świadomości, że diabeł w raju zaatakował świadomość Ewy. Może inaczej; zaatakował Ewę, Ewa świadomie podjęła decyzję o grzechu.

Ale dzisiaj, **to miejsce, tej świadomości, jest to najgłębsza natura behawioralna, ukryta bardzo głęboko w podświadomości.**

Czyli to co to oznacza?

Że **tam jest nasza prawdziwa świadomość, a nie tutaj w głowie, bo tutaj jest iluzja, złudzenie, ułuda i wyobraźnia.**

Nasza prawdziwa świadomość jest zakopana pod ogromnymi gruzami różnych banialuk, kłamstw, półprawd, kłamstwa popychanego kłamstwem, nakazów, które niczemu nie służą, tylko służą temu, aby człowiek w dalszym ciągu był niewolnikiem i nie zdążył do zbawienia.

I kompletnie nie wiedział, że jego świadomość jest w głębi jego natury. Została ona całkowicie potraktowana jako nieistniejąca, niepotrzebna i wiedza o niej jest całkowicie zlikwidowana, jakoby nieistniejąca.

Ale ta wiedza powraca. Z mocy Chrystusowej ona powraca, ale z jaką potęgą powraca! Powraca i ujawnia siebie. Ona powraca przez troskę.

Więc, tylko troska jest w stanie uruchomić ponownie naszą świadomość w głębi natury behawioralnej, czyli jęczącego stworzenia. Tam, gdzie dusza żeńska poddana jest trudom brzemienności, a jednocześnie rodzi w bólach, a mimo to ciągnie ją do mężczyzny, a on nad nią panuje.

Tam jest ta natura duszy, która przyjęła naturę cielesną i nie wie, że jest cielesna i poddana jest trudom brzemienności, rodzi dzieci w bólach, a mimo to ciągnie ją do mężczyzny, a on nad nią panuje.

Czyli, zależna jest od instynktu, od pragnień.

Samarytanka mówi: *uwolnij mnie od tych pragnień*. Czyli mówi do Jezusa Chrystusa: *uwolnij mnie z tego miejsca niewiedzy, niepamięci, bo nie wiem, kim jestem*.

Chrystus mówi: *miałś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem*.

Ona mówi: *Pamiętam, miałam pięciu mężów, przywróciłeś mi pamięć - Ty jesteś moim mężem. Nie mam męża tutaj na ziemi, to jest mąż mojego ciała. On nie prowadzi mnie do zbawienia, on tylko chce mojego ciała, a przez ciało, duszę moją zwodzić chce i dręczyć. Ale ja będąc duszą, ciało wznoszę, a on chcąc, ciało, też się wznosi*.

1List Św. Pawła do Koryntian rozdział 7:

13 Podobnie jeśli jakaś żona ma niewierzącego męża i ten chce razem z nią mieszkać, niech się z nim nie rozstaje! **14** Uświęca się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak świętość osiągnie niewierząca żona przez "brata".

Jeśli niewierzący mąż chce być z wierzącą żoną, niech tak będzie, Czyli co to oznacza? - wznosi wierząca żona, niewierzącego męża, bo jej nie przeszkadza to, ponieważ ona nie jest zależna od tego ciała.

Mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi.

Czyli, nie jest cielesną, wznosi to ciało, a on chcąc być z tym ciałem, jest wnoszony przez to ciało, które jest wnoszone przez duszę.

Więc tutaj mówiąc o trosce; troska jest jedynym dla nas dostępnym aktem miłosierdzia, które zostało nam dane. Miłosierdzie dane i troska dana, do tego, abyśmy mogli w pełni dostąpić pełnego wypełnienia Prawa Starożytnego, które jest ziszczeniem się planu Bożego.

Którym to planem jest wydobyć z udręczenia jęczącego stworzenia, które po dzisiaj jęczy w bólach rodzenia. A nie poddane zostało w znikomość z własnej woli, ale z woli Boga i dano mu oczekiwanie miłosierdzia. Miłosierdzia, które się wyraża przez synów Bożych jako troska.

Chrystus daje miłosierdzie, przez miłosierdzie odkupił synów Bożych, ale synowie Boży już idą przez troskę, do jęczącego stworzenia. Dlatego troska jest niezmiernie ważną naturą.

To nie jest taka zwyczajna troska, wynikająca z zatroskania.

To jest troska - akt miłosierdzia wynikający z głębi naszego ciała, ducha i duszy.

To jest ten akt Miłosierdzia, do którego jest zdolna nasza natura cielesna - czyli do przemienienia, jednocześnie duchowa, i dusza doznaje wolności. To jest ta troska.

Dlatego, kiedy matka troszczy się o noworodka, kiedy się rodzi dziecko automatycznie się w tej matce troska otwiera. Ona się nie uczy troski przez ileś tam lat, miesięcy, w czasie ciąży, nie uczy się tej troski. Ta troska w niej istnieje w naturalny sposób. Ale kiedy się dziecko rodzi, ona wpływa, ta troska.

To tak jak oblubienica, spotykając oblubieńca automatycznie w oblubienicy pojawia się miłość do oblubieńca. Dlatego, że jedynie on jest w stanie dotknąć miejsca, którego może

dotknąć tylko on.

Tylko oblubieniec może dotknąć miejsca, gdzie jest oblubienica i obudzić miłość oblubieńczą, oblubienicy. Nikt inny nie obudzi. Ojciec nie może, obudzić miłości oblubieńczej w oblubieńcy, bo jest ojcem. On może obudzić miłość ojcowską. Ale miłość oblubieńczą może obudzić, tylko oblubieniec i nikt inny tam dotrzeć nie może, nikt tego miejsca dotknąć nie może.

Dlatego musi to być miłość oblubieńcza, aby otworzyć tajemną bramę, tą którą może otworzyć, tylko oblubieniec w oblubienicy.

Synowie Boży, przez troskę docierają do głębi duszy, która jest tak naprawdę ich częścią, bo to jest mistyczne małżeństwo - oni muszą się zjednoczyć.

I gdy zejdą się w jednym domu, powiedzą górze przesuń się, a ona się przesunie - stają się Człowiekiem Światłości.

Nie może to uczynić, nikt inny, żadne sposoby, żadne umiejętności, żadne lubczyki, albo jemioly. Nie może być to lubczyk czy jemiola, to musi być oblubieniec, on żywy, to on to czyni. Nie ma żadnych sposobów na to, tylko oblubieniec, tylko miłość oblubieńcza, tylko oblubienica sama i oblubieniec.

To ich miłość, to miłość jego dotykająca ją, wyzwala w niej miłość, w naturze jej głębokiej, odkrywa ją. To oblubieniec ją odkrywa, bo to oblubieniec jest tą naturą jej części. To on daje jej utraconą część, bo on jest utraconą jej częścią.

Syn Boży jest utraconą częścią oblubienicy. Więc On musi tą oblubienicę przeniknąć, w miejscu miłości tylko, nie w innym.

Więc nie przemocą, agresją, posłuszeństwem, ale miłością. Bo miłość tylko, dotyka miejsca tego oblubienicy, tylko miłość. Agresja trafia do innego miejsca, przemoc do innego miejsca, miłość trafia do miejsca miłości.

I tylko miłość oblubieńca dotyka miejsca oblubienicy, ale to musi być prawdziwa miłość Oblubieńca, ponieważ, gdy nie jest, to trafia w inne miejsce.

Bo to nie on ją kieruje, to ona jest mocą w nim, to ona zna drogę - miłość. Więc, gdy nie jest to miłość oblubieńcza, to nie stanie się prawda, nie ma zjednoczenia się dwóch ludzi, dwóch dusz w jednym miejscu.

Gdy jest to miłość prawdziwa - to tylko miłość prawdziwa się z Chrystusa dzieje, to Chrystus jest tą mocą, bo Chrystus tylko, czyni synów Bożych.

Jest to powiedziane w Liście św. Pawła Do Rzymian rozdział 8:

14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.

Więc każdy człowiek bez względu, czy to jest kobieta, czy mężczyzna, jest synem Bożym. Ponieważ jest to ten, który jest napełniony Duchem Świętym. A kobieta, jak to Jezus Chrystus powiedział w jednej z Ewangelii - także ma ducha, który się staje duchem ożywionym.

Bo to nie chodzi o ciało, tylko chodzi o pierwiastki, pierwiastek wewnętrzny. Każdy człowiek zdąża do Chrystusa - kobieta czy mężczyzna, wierzy w tego samego Chrystusa. Czyli jest zdolny być synem Bożym, a jednocześnie przyjąć Św. Marię Matkę Bożą bez względu, czy to jest mężczyzna czy kobieta, czy mężczyzna czy niewiasta.

Wszyscy mają tę samą naturę. W Bogu kobieta i mężczyzna są równi, mają tę samą naturę, pełnię - czyli stanowią jedną całość.

W małżeństwie nie jest jeden, czy drugi ważniejszy, bo małżeństwo pochodzi z ich dwóch, stanowi jedną całość.

Małżeństwo to jest natura dwóch, która się jednoczy w Bogu, przez Boga, z Bogiem, w mocy Boga.

Ewa chodząc po Raju miała świadomość tą, która się dzisiaj nazywa podświadomością i jej natura behawioralna nie była naturą zwodzającą ją i nieznaną, tylko natura jej behawioralna była potęgą i mocą.

Potęgą i mocą, panującą nad Rajem, panującą nad wszystkim, co tam było. Kształtującą tę naturę, którą dał im Bóg, czyli jej i Adamowi.

Czyli, **natura behawioralna w Raju, była tą naturą panującą, czyli to była Ewa.**

Inaczej powiem; to była dusza, zdolna być w pełni w relacji z naturą behawioralną, i była w tej relacji. Ale panowała nad tą naturą behawioralną całkowicie, bo naturą behawioralną jest cielesność.

A teraz to jest połączone razem przez grzech. Przedtem było to oddzielone, ale połączone także, ale połączone jednostronnie.

Jednostronnie połączone, czyli nadrzędna władza panowała nad podrzędną władzą, czyli dusza panowała nad cielesnością. **I cielesność tylko się kształtowała w jednym kierunku - przyjmowała naturę Bożą.**

A w tym momencie, kiedy nastąpił grzech, to wtedy diabeł przez grzech, zaczął panować odwrotnie - prawo niższe panuje nad prawem wyższym. Zaczął wykorzystywać moc duszy, aby ta behawioralna natura zaczęła panować nad duszą.

I dlatego jest powiedziane: *teraz obarczę cię trudami brzemienności, będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Przedtem przyglądałaś się światu który rodzi, jest brzemienny i rodzi, ale teraz sama uczestniczysz w tym procesie, sama w tym uczestniczysz. Przedtem, było to dla ciebie tylko widokiem, a w tej chwili jest udziałem. Nie miałaś w tym udziału, ale prowadziłaś ku doskonałości wszelkie stworzenie, aby wyszło z tej natury i przeszło do stanu doskonałego, poza cielesność - kiedy cielesność się przemienia w nową naturę, w naturę doskonałą.

Dla ludzi jest to trudne i niezrozumiałe, bo tak się przyzwyczaili do cielesności, że nie rozumieją, że cielesność także podlega ewolucji i **cielesność także się przemienia, i**

przemienia się także w naturę całkowicie duchową.

To tak jak np. można powiedzieć; są procesy we wszechświecie który mają interwały, powiedzmy raz na milion lat. I człowiek nie rozumie tych interwałów, ponieważ jego życie jest niezmiernie krótkie, wedle tych interwałów. Żyje jedną dziesięcio-tysięczną tego czasu, więc nie może zrozumieć tych interwałów, więc mówi, że nie rozumie tego, że to jest wybryk. To nie jest żaden wybryk - nie rozumie tych interwałów, więc mówi, że to jest coś niemożliwego.

Ale gdyby żył wiele milionów lat, to by wiedział o tym, że te interwały są tą przemianą wszystkiego, w nową naturę. Wiedziałyby, że ciało też się jego przemienia i by tego oczekiwał.

Ale jeśli tego nigdy nie przeżył, nigdy nie pojął i nigdzie nie jest to zapisane, to swoje ciało traktuję jako tą formę ostateczną i niezmienną. Ale ona też ma swoje interwały, też jest przeznaczona do przemienienia, ale tego nie rozumie. Więc mówiąc, że nie rozumie, nie oznacza, że jest to niemożliwe.

Więc musimy odrzucić niezrozumienie i trwać w wierze.

Trwać w wierze - co to znaczy?

Być wiernym Bogu. Nasze myśli, uczucia, cała świadomość musi nieustannie trwać w Jego myślach.

Czyli wierność, wiara w Boga oznacza, aby Bóg ponownie stał się sercem człowieka. Żebyśmy postępowali zgodnie z sercem swoim, a my jako umysł, czyli cała natura ducha człowieka, aby postępować wedle zasad serca.

Bo Chrystus i Św. Maria Matka Boża stają się nowymi nami. Oni przychodzą i dają nam siebie i są nowymi nami. Czyli **Chrystus jest nową naturą naszej natury męskiej, a Św. Maria Matka Boża nową naturą, odzyskaną, naszej natury żeńskiej.**

I Oni na wieki pozostają i stajemy się nową naturą człowieka całości, która w całości istnieje i w całości jest w nas zanurzona. I w całości stanowi o naszej całej naturze wewnętrznej i zewnętrznej.

I wtedy następuje to całkowite panowanie, ale panowanie w rozumieniu właściwym. Panowanie, czyli nadrzędna realizacja Prawa Starożytnego: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I w tym momencie rozumiemy, że Ewa chodząc po Raju, miała całkowicie swoją świadomość w naturze behawioralnej, w dzisiejszej naszej naturze behawioralnej miała tą świadomość.

I dusza jej była całkowicie świadoma tam, gdzie nasza natura behawioralna, tam gdzie dusza nasza jest zatruta, i zasłonięta, i udręczona behawioralnymi potrzebami ciała, i ściągnięta w ciemność.

Dusza przedtem zanurzona była w chwale Bożej i widziała wszystko jasno.

Miała swoją słabość jedną, tą słabością było drzewo poznania dobrego i złego. Więc Bóg powiedział: *nie zrywajcie z tego drzewa, a będzie wszystko w porządku, chronię was przed waszą słabością.*

Musiałem dać wam zdolność poznawania natury ziemskiej, żebyście weszli z nią w relacje. Ale zakazuje się postępować, tak jak ona wam nakazuje.

To wy jesteście tymi, którzy mają jej nakazywać - więc nie słuchajcie tej natury, bo nie została ona po to ustanowiona, byście jej słuchali, ale żeby ona was słuchała.

Więc wasza władza nad nimi, jest także waszą piętą, słabością, dlatego, że jest to najslabszy punkt relacji. Ponieważ, gdy wchodzicie w relację z nimi, to oni będą chcieli całkowicie was pokonać, zawłaszczyć.

Ale Ja jestem mocą, aby pięta wasza nie miała nad wami władzy. Kiedy będziecie Mi posłuszni, Ja będę mocą waszą i pięta nie będzie miała nad wami władzy. Bo piętę musicie mieć, ponieważ nie moglibyście wejść w relację z tą istotą, byłaby przepaść.

Dlatego Adam był smutny, ponieważ nie mógł wykonać tego, co zostało zadane, bo nie miał pięty. Ta pięta była w nim ukryta, nieuzewnętrzniiona, więc był smutny. Ona była, ale on był smutny. Nie mógł, że tak mogę powiedzieć, wypełnić tego zadania, bo był smutny, dlatego Bóg stworzył mu zwierzęta. Ale zwierzęta nie miały świadomości i woli, nie były dla niego dobrą pomocą.

Więc stworzył Bóg Ewę, żonę jego, z jego żebra. I gdy ją przyprowadził, Adam powiedział: *ta dopiero jest dobrą pomocą dla Mnie, będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta. Ta dopiero jest kością z mojej kości, i krwią z mojej krwi i będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta.*

I w tym momencie, czuje całkowitą całość i dopełnienie, bo przecież ona była z niego, więc czuł ją całkowicie. On ją kochał z całej mocy, bo on ją ożywił swoją miłością, a ona jego miłością żyła, a razem żyli miłością Bożą. Więc miłość była tą jednością, razem byli zjednoczeni.

Ale znowu ona stała się jego piętą. I ona też stała się piętą. A ta pięta była konieczna, ale nie do tego, żeby upadła, tylko do tego, aby mogła wejść, dotknąć przestrzeni, w której może zasiać. Aby mogła zasiać w tej naturze ludzkiej, naturę doskonałą. Więc musi tą naturę dotknąć i w niej zasiać.

I dlatego Bóg mówił: *uważaj, bo masz piętę, jak będziesz siała, to też możesz się skaleczyć. Jak będziesz siała, to może cię dotknąć złudzenie. Więc trwaj we Mnie, w Prawdzie, aby cię nie dotknęło złudzenie.*

I diabeł wykorzystał właśnie tą piętę i powiedział: *zjedz z drzewa poznania dobrego i złego. A ona mówi: owoce ładnie wyglądają. Ale to już jest złudzenie, bo już przestała mieć ochronę Boga.*

Poszła za myślą diabła, że sama jest w stanie być doskonała, bo jej wmówił to. Powiedział jej prawdę; jesteś potęgą, mocą, doskonałością, masz potężną siłę, ale nie powiedział jej jednej rzeczy - że tą siłę ma z Boga.

A ona powinna wiedzieć, że ma tą siłę z Boga.

A on powiedział jej, że ta siła jej, pochodzi z samej siebie, więc ona sama może to wszystko uczynić. I w ten sposób nastąpiła sytuacja upadku, bo zerwała łączność z Bogiem.

Czyli, nie była wierna Bogu, przestała wierzyć.

Przestała być wierna Bogu, a poszła ze słowem szatana, który stał się jej kuszeniem, czyli nakazem w sercu. I ten nakaz w sercu stał się jej pragnieniem, ona już tego nakazu nie słyszy.

Tak jak św. Piotr nie usłyszał nakazu kuszenia, tylko po prostu poczuł pragnienie, aby upomnieć Jezusa Chrystusa. Ale to upomnienie było pod wpływem diabła, bo Jezus Chrystus powiedział: *precz szatanie, zejdź mi z oczu, szatanie*. Bo wiedział, że szatan to działa, bo widział tą sytuację. A św. Piotr tego nie poznał, bo poszedł za pragnieniem, które było zgodne z jego myślami i jego potrzebami.

Ale Chrystus chciał mu dać to - *czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka jeszcze nie weszło*.

I dopiero wtedy, kiedy św. Piotr się przekonał. Kiedy Jezus Chrystus powiedział: *trzy razy się Mnie zaprzesz, zanim kur zapieje*, a św. Piotr mówi: *to jest niemożliwe, niemożliwe, niemożliwe*. Okazało się, że tak się stało i św. Piotr uświadomił sobie, że on nic nie może zrobić bez Chrystusa, że Chrystus wie wszystko o nim. Jak On mówi, że tak jest, to tak jest i nie ma z tym dyskutować, ponieważ dyskusja - to tylko szatan dyskutuje.

Ma po prostu poddać się Chrystusowi.

Bo Chrystus jest jego sercem, Sercem które przyszło do niego i mówi: *przyjmij Mnie, abym żył*. A on dyskutuje z Sercem swoim, zastanawiając się, czy mu potrzebne jest do życia. Przecież on żyje, tylko że ma złudzenie życia. Gdyby żył, to by Chrystus nie przychodził do niego, aby on zaczął żyć, żeby żył.

Dlatego, tu chcę powiedzieć ponownie, że świadomość ta, którą miała Ewa w Raju, którą my jesteśmy, to są nasze uczucia, nasze emocje, nasze pragnienia, to ona jest.

Gdy chcemy ją poszukać, to musimy przyjrzeć się naszym pragnieniom, potrzebom, czy nie oddalają nas od Boga. A gdy nas zbliżają to znaczy, że jest Chrystus, gdy oddalają to jest zło.

Czyli proszę zauważyć; ta świadomość, która była główną świadomością Ewy w Raju, która wszystko poznawała, wszystko wiedziała, wszystko pojmowała, widziała jasno całą naturę.

Tak jak Chrystus chodził po ziemi patrzył na ludzi i widział ich zamysły, widział ich myśli, widział wszystko, co oni knują, i jak chcą Go zwieść. On wszystko widział, tak Ewa też dostrzegała tą sytuację.

I dzisiaj ta świadomość jest pogrzebana bardzo głęboko pod zawałami wyobrażenia, złudzenia, iluzji, ułudy, pod zwałami establishmentu, który nieustannie wykorzystuje sumienie człowieka, aby było tym gruzowiskiem, tą siłą tego gruzowiska, żeby tam nieustannie zakopywać tę świadomość. Wykorzystuje sumienie.

A w tym momencie **jedyną możliwością wydostania się z tamtego, jest troska**, która jest wyrażeniem miłości i miłosierdzia w tym świecie, a która jest na podorędziu.

Każdy człowiek ma troskę.

Proszę zauważyć; troska bardzo ciekawie działa. Ponieważ jak już rozmawialiśmy, gdy się rodzi dziecko i matka ma dziecko, to troska sama się wydobywa, ona jest w matce, ta troska, ale gdy dziecko się rodzi, to troska się wydobywa i wypływa, troska się objawia.

Więc troska objawia się w człowieku, kiedy my chcemy się zaopiekować.

Inaczej można by było powiedzieć, proszę zauważyć; kiedy następuje wybaczenie?

Wybaczenie następuje wtedy, kiedy my chcemy wybaczyć.

Ale czy możemy wybaczyć sami ? – Nie, wybacza w nas Chrystus. Więc, jeśli chcemy wybaczyć drugiemu człowiekowi, to Chrystus dopełnia to wybaczenie, bo nie my wybaczymy, ale Chrystus wybacza. Więc nasza potrzeba wybaczenia, skutkuje stokroć bardziej potężną mocną wybaczenia w nas, przez Chrystusa dokonaną.

Troska - my musimy chcieć troszczyć się, a Chrystus tą troskę dopełnia i On jest tą troską prawdziwą. On jest tą mocą, tej prawdziwej troski.

Ona wypływa z prawdziwych owoców Ducha Św. i darów Ducha Św., które w Nim w naturalny sposób istnieją, bo nie ma innej natury, tylko tą.

Więc troska o Św. Marię Matkę Bożą powoduje taką sytuację: Gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą jak o noworodka, to widząc Ją jako noworodka, czując jako noworodka, odwołujemy się do prawdziwej, zwyczajnej, przyrodzonej w momencie stworzenia człowieka, natury troski, która jest w nas istniejąca, z powodu stworzenia przez Boga.

Czyli ta prawdziwa troska istnieje w samej duszy, na dnie duszy, tam gdzie istnieje kuszenie, tam teraz troska, z powodu Chrystusa Pana. To Chrystusa Pan, tą troskę wyzwala.

Ponieważ, gdy jesteśmy ufni i troszczymy się o odkupienie i niewinność swoją - a o niewinność troszczymy się przez owoce Ducha Św. - to troska w nas jest wypełniona Chrystusem. I to Chrystus w nas dopełnia tą troskę i troszczymy się z nakazu Chrystusowego: *synu oto Matka twoja*.

Troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, widząc Ją jako noworodka, bo tylko wtedy, gdy widzimy Ją jako noworodka, jesteśmy w stanie w sobie obudzić prawdziwą troskę.

A i, nie tylko obudzić, ale zabrać ją do swojego serca. Czyli, troska jest tą miłością osobliwą, tą niespotykaną, tym białym krukiem, gdzie ta osobliwa miłość, troska, gdy widzimy Św. Marię Matkę Bożą jako noworodka - to jest bardzo ważne, żeby zobaczyć Św. Marię Matkę

Bożą, jako noworodka, dlaczego?

Dlatego, że w naszym sercu budzi się naturalna troska przedwieczna, troska nadprzyrodzona, sięgamy do natury duszy.

Co to za natura duszy jest? **Pra moc duszy, która została stworzona z troski o stworzenie.** To jest **ta** troska.

Czyli troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, to jest jak, proszę zauważyć:

Mamy w sobie naturę Ewy, Nowej Ewy. A ona, co ona ma w swoich myślach, gdy Bóg ją stwarza na wzór i podobieństwo Boże?

Wszelkie stworzenie na ziemi jest jej dzieckiem. Stworzenie to jest jej dziecko. Ona nie traktuje tego stworzenia jako coś, tylko jako jej dziecko. Ona ma iść się nim opiekować, tą naturą.

I w tym momencie, kiedy myślimy, czujemy w swoim sercu, patrzymy na Św. Marię Matkę Bożą i widzimy Ją jako dziecko - **sięgamy do pra, pra prawdy duszy, która postrzegala i w dalszym ciągu ma w swojej naturze głębi, ukrytą naturę troski o stworzenie, bo nie zostało to zabite, tylko ukryte.**

I to jest sięganie do ukrytej tajemnicy w samej duszy, w głębi, która nieustannie ma w sobie życie Boga, **a przez troskę sięgamy do życia Boga, które zostały utajone w głębi, które się nazywa pełnią.**

Człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni.

To jest ta pełnia w głębi, to jest ta prawda, w najgłębszej naturze człowieka, tam gdzie nieustannie ona oczekuje synów Bożych.

Ona nieustannie, co ma w sobie?

Nieustannie potężną i jednocześnie tam głęboko istniejącą, troskę o stworzenie swoje, które w dalszym ciągu jest jej stworzeniem, tylko nie realizuje tego planu, ponieważ została zwiedziona.

Więc troska łączy nas z prawdziwą naturą duszy, tej nieskalanej, tam gdzie Chrystus Pan w pełni, nieustannie pozostaje w jej naturze wołając: *Abba, Ojciec.*

Czyli troska nasza, gdy patrzymy na Św. Marię Matkę Bożą jak na dziecinę, to co wtedy odczuwamy?

Przywracana nam jest pamięć duszy o Prawie Starożytnym, o nakazie Bożym - o tym, że Bóg dał człowiekowi stworzenie i dlatego ona jest Matką wszystkich ludzi. I dlatego przywracana jest jej pamięć – jesteś matką!

Jesteś matką! Dlaczego zapomniałaś o tym że jesteś matką?

I ta matka wtedy patrzy, budzi w sobie troskę - patrząc na Św. Marię Matkę Bożą jako na dziecinę, budzi w sobie prawdę, którą Ona ma dla niej.

Bo Św. Maria Matka Boża przynosi jej tą prawdę, aby ona ją odzyskała, przynosi jej tą tajemnicę do jej serca, przywraca jej pamięć, przywraca jej jedność z Bogiem. Więc przywraca jej pamięć tego, że jest matką. Św. Maria Matka Boża przywraca i ona staje się zjednoczona, jest nową Ewą.

Czyli Św. Maria Matka Boża ma całą tajemnicę człowieka w sobie, w połączeniu z nadrzędną władzą, czyli można powiedzieć w hierarchii.

Można by było się spytać: czy Św. Maria Matka Boża ma więcej czy mniej? Tyle samo, ponieważ mając tą moc Bożą w sobie, ma tą samą moc, co Bóg.

Co mówi Chrystus? - **każdy człowiek, który uwierzy do końca, będzie miał moc, tak jak Bóg.**

Będzie góry przenosił, będzie czynił, co chce - *kochaj i rób co chcesz*. **Bo pochodzi od Boga i dostanie dziedzictwo Boga.** To jest to o czym jest napisane: *i Ojciec przekazał całą władzę Synowi i Syn rządzi w imię Ojca.*

Więc troska o Św. Marię Matkę Bożą, z całej siły, jest to otwarcie się na Jej troskę o przywrócenie - troska Jezusa Chrystusa o człowieka - przywrócenie jemu natury synów Bożych.

I troska o Św. Marię Matkę Bożą jest to przywrócenie. Czyli Jezus Chrystus troszczy się o człowieka, aby przywrócić mu naturę synostwa Bożego i oddaje swoje życie.

Św. Maria Matka Boża, ma w sobie całą tajemnicę dla człowieka i gdy człowiek troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą, troszczy się jako o dziecinę, wyzwala w swoim sercu, otwiera w swoim sercu, a właściwie **Ona otwiera w nim, tajemnicę serca duszy, którą jest - jesteś matką tego stworzenia.**

Sięga tak głęboko, gdzie diabeł nie mógł zniszczyć tej pamięci, bo ta pamięć jest z samej mocy Bożej, on stworzył tylko nakładkę. I gdy ta nakładka jest usunięta, to wtedy sięgamy do głównego systemu, że tak mogę to powiedzieć.

To jest tak jak np. w telefonach; gdy są nakładki, to te nakładki blokują rzeczywistość dostępu do systemu. Ale zdejmując nakładki możemy dotrzeć do głównego systemu i możemy, całkowicie inną mieć możliwość działania systemu, bo nakładki blokują ten system i tylko dają nam to, co nakładki pozwalają.

A gdy zdejmemy te nakładki, to w tym momencie sięgamy do samego jądra systemu, i system ukazuje nam całą swoją zdolność, bo nakładki już go nie ograniczają, nie blokują, nie dają dostępu tego, co chce administrator.

I w tym momencie diabeł uczynił się administratorem, więc jest administrator usunięty - i w tym momencie jest już natura wewnętrzna.

Więc tutaj jest taka sytuacja, że troska o Św. Marię Matkę Bożą jest wyjściem, naprzeciw troski Jej o nas, bo Ona troszczy się o nas wcześniej, niż my o Nią.

Dlatego, że Chrystus zwraca się do Niej: *Matko, oto syn Twój*. I mówi do syna: *synu, oto Matka twoja*. Czyli, Ona troszczy się, staje się Matką, ma tę świadomość Matki, a on ma świadomość dziecka. Więc Ona już się troszczy, a on troszcząc się, napotyka Jej troskę. Te troski się jednoczą - ona chce mu dać, a on chce przyjąć.

Do czego to jest podobne?

Do św. Pawła, który spadł z konia i stracił wzrok; trzy dni był niewidomy i usłyszał od Chrystusa Pana, aby poszedł do Damaszku, że spotka tam człowieka, który mu przywróci wzrok. A tamten człowiek w Damaszku, otrzymał informację, że przyjdzie do niego człowiek niewidomy, a on mu wzrok przywróci.

I gdy spotkali się, to jeden był wierzący i drugi wierzący. To ten, który przywraca wzrok św. Pawłowi mówi: ojejku, to jest ten, któremu miałem wzrok przywrócić, niech się stanie. A św. Paweł mówi: o, to jest ten, który ma mi wzrok przywrócić, niech się stanie.

I spotkały się dwie troski, które wypełniły całą prawdę, i tamten został wierzący, a św. Paweł zyskał wzrok. św. Paweł jest wierzący, bo obydwoje byli wierzący.

Czyli moc Ducha św. zjednoczyła. Był jeden i drugi - był dający i był chcący, ten który chce przyjąć to, co daje ten drugi. A wszystko z nakazu Chrystusowego, czyli z wiary.

I dlatego, chcę tutaj powiedzieć o tym, że gdy troska, prawdziwa troska o św. Marię Matkę Bożą jako noworodka, gdy troska jest prawdziwa, to otwiera w człowieku tajemnicę. **Tą tajemnicę głębi, pełni, tą która w duszy nieustannie oczekuje na aktywację, na ujrzanie prawdy.**

I w tym momencie, kiedy troszczymy się o św. Marię Matkę Bożą z całej siły, na nakaz Jezusa Chrystusa, bo ten nakaz jest dla nas najważniejszy, następuje weryfikacja - jak naprawdę kochamy Chrystusa, jak wypełniamy Jego wolę.

A Jego wolę wypełniamy w taki sposób, jak przyjmujemy i troszczymy się o św. Marię Matkę Bożą, bo tak naprawdę nie my to czynimy, ale On w nas to czyni.

Jeśli On w nas znajduje pełne miejsce, to w pełni jest troska.

I gdy się troszczymy o św. Marię Matkę Bożą jak o noworodka, to występuje bardzo ważna tajemnica.

Nie przyjmujemy św. Marii Matki Bożej mocą naszej umiejętności, rozumu i pewnego rodzaju zaradności ludzkiej, ale przyjmujemy św. Marię Matkę Bożą do naszego serca, z powodu prawdziwej troski o dziecko, z powodu ratowania, **z powodu wyzwolenia w naszej duszy troski macierzyńskiej.**

Dla tej naszej duszy jest wyzwolona troska macierzyńska i ta troska macierzyńska w naszej duszy wyzwolona, ona całkowicie troszczy się o św. Marię Matkę Bożą - zabiera Ją do swojego serca. Ale w jaki sposób? Usuwając z serca swojego wszystko, bo czyni św. Marię Matkę Bożą priorytetem.

Bo się odzywa natura matki w duszy, w tej duszy żeńskiej na samym dnie, **ona przechodzi poza kuszenie.**

Objawia się natura matki i ona widzi tą naturę dziecka, a ona ma naturę matki. Wtedy budzi się ta nadprzyrodzona moc troski i z tej mocy, bierze Św. Marię Matkę Bożą do swojego serca, a Św. Maria Matka Boża jest doskonałością i prawdą i wyrzuca, czyli inaczej można powiedzieć - ustanawia swoją władzę w sercu.

Św. Maria Matka Boża ustanawia swoją władzę w sercu, a troska co robi?

Troska wyrzuca wszystko to, co może Św. Marii Matce Bożej przeszkadzać przyjsć.

Czyli macierzyńskie uczucie duszy usuwa wszystko, a to się tylko dzieje z mocy prawdziwego odzyskania odkupienia, czyli niewinności, owoców Ducha Świętego.

I wtedy Św. Maria Matka Boża zajmuje całe serce nasze, duszy żeńskiej, i co robi? Wypełnia duszę swoim nakazem: *Matko oto syn Twój.*

Troską, jednocześnie nakazem, bo troska jest nakazem.

Gdy się matka troszczy o dziecko, to nie tylko go głaszcze, ale także mu nakazuje. Nakazuje mu posłuszeństwo, nakazuje mu właściwe zachowanie. Wytępi wszystko to, co jest złe, wydobywając to, co jest dobre.

Więc Św. Maria Matka Boża w sercu duszy, siebie objawia, a Ona to przecież - Chrystus, Duch Święty i Bóg Ojciec.

I w tym momencie, wypełnia serce od wnętrza, całą swoją istotą, całą swoją naturą, całą swoją światłością, światłością Ojca, światłością Ducha Świętego, światłością Chrystusa, światłością Fiat i Magnificatu.

I ustanawiana jest współodkupicielką, bo Ona jest współodkupicielką w naszym sercu. Jest Tą, która zawsze była Tą, ponieważ nie daje nam Ją kościół, bo kościół do dzisiaj nam Jej nie chce Jej jako współodkupicielki, ale Chrystus nam Ją dał: *synu, oto Matka twoja.* A my całkowicie Jemu ufając, przyjmujemy Ją, bo to On właśnie czyni.

I gdy Ona swoją obecnością trwa w naszej duszy, a naszą troską nieustannie jest tam, macierzyńską troską duszy - nieustannie jest tam w pełni, jako noworodek jest tam przyjęta, pierwsze miejsce najważniejsze - **więc wypełnia nasze serce od wnętrza tajemnicą swojej doskonałości, serca i duszy, Boga i Prawa Starożytnego, tego nakazu.**

I wtedy ten nakaz wewnętrzny w naszej duszy, zewnętrznie dla nas, jest pragnieniem.

Pragniemy niczego innego, jak tylko wypełnić wolę Bożą - bo jedynym sensem naszego życia, jest pragnienie wypełniania woli Bożej.

Pragnienie wypełnienia zbawienia tego stworzenia, rozumienie tego zbawienia, bo przywraca nam się ta pamięć z powodu mocy Ducha Św. - *On wam przypomni, nauczy i zadba i będzie w was prawdą Słowa Żywego, przypomni wam Słowo Żywe. Mnie ustanowi Władcą, bo*

jest po to dany, abyście się stali królestwem.

I wtedy, kiedy następuje to pragnienie, to przecież następuje sytuacja zjednoczenia dwóch w jednym miejscu.

Bo to przecież Syn, który jest zewnętrzną naturą, pragnie ożywienia swojej wewnętrznej natury, przez Św. Marię Matkę Bożą.

I zewnętrzna natura, która przyjmuje Chrystusa, ożywia swoją wewnętrzną naturę.

Chrystus mówi w taki sposób: *Mnie widzicie, ale Ojciec jest we Mnie, Ojciec jest moją wewnętrzną naturą, a Ja jestem w Nim.*

I proszę zauważyć; **wtedy następuje małżeństwo mistyczne, które tworzy człowieka, ustanawia człowieka, tego człowieka, który na początku został stworzony na wzór i podobieństwo Boga.** Stańć na początku i poznać koniec.

To jest stanie na początku. Kto stanie na początku, pozna koniec.

A czy stanęliście na początku, żeby poznać koniec?. *Jaki będzie nasz koniec?* - pytają się uczniowie. A Jezus Chrystus mówi: *A czy poznaliście początek, aby poznać koniec? Początek jest tam, gdzie jest też koniec.*

Więc **stanąć na początku, czyli stanąć w miejscu, gdzie człowiek jest taki sam, tak samo zjednoczony, w tym samym Bogu, jak na początku.**

Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go - i tam, na końcu - i Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go.

I świat poznał Człowieka Światłości, aby mógł poznać Boga, Pana swojego i żeby mógł wołać: *dusza moja wielbi Pana i raduje się duch mój w Bogu, Panu moim.*

Aby cały świat mógł wołać.

I proszę zauważyć; dusza nasza wewnątrz, ma potencjał matki i stąd jest ta natura troski, która odzwierciedla, ożywia jej miłosierdzie. Miłosierdzie, które objawia się w postaci troski do noworodka, i tylko w ten sposób może się objawić.

A Chrystus Pan dopełnia tą tajemnicę i nie jest to możliwe do uczynienia, w żaden sposób techniczny. Jest to niemożliwe, to musi być Prawda.

Techniczne sprawy w żaden sposób tam nie dotrą, *bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Chrystus Pan przygotował ludziom tym, którzy w Niego wierzą* - List św. Pawła do Koryntian rozdział 2, werset 9. A następne, mówią o tym, że tylko Duch Św. poznaje głębokość Boga i głębokość człowieka.

Część 4

Dzisiejsze poruszenie tego wykładu, tego co wykład dzisiaj poruszył, jest niezmiernie głębokie i niezmiernie ważne. Nie chodzi i ważność, li tylko. Chodzi o tajemnicę człowieka, która została otwarta i to co było napisane w prorocत्वach: że w Polsce zostanie odczytane i

wypełnione to, co nigdzie nie zostało jeszcze odkryte i wypełnione, odkryte.

Mówimy o sprawach, które są sprawami całkowicie nowymi.

O nich, w pewnym stopniu, też pisał Ludwik de Montfort - o synach Bożych; że Św. Maria Matka Boża synów Bożych kształtuje, prowadzi, którzy niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani, ani niczym się nie smucą. Trwają w Bogu, bo On jest ich Prawdą, Miłością i Życiem.

Św. Paweł mówi podobne słowa, mówiąc w ten sposób: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Więc ci, którzy płaczą niech płaczą tak, jakby nie płakali, ci którzy kupują niech kupują tak, jakby nie nabywali, ci którzy się cieszą niech cieszą się tak, jakby się nie cieszyli, i ci którzy mają żony niech żyją tak, jakby nie byli żonaci i ci, którzy żyją w tym świecie, tak jakby w nim nie żyli.* (1 Kor 7, 29-31)

Św. Paweł wypełnia te słowa mówiąc: *a mimo, że żyjemy w tych ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.*

Nabywamy, a jakbyśmy nie kupowali, cieszymy się w tym świecie, jakbyśmy się nie cieszyli, bo naszą radością jest Bóg. On jest naszą prawdą, bo **duszami jesteśmy, które w radości wznoszą się ku chwale Bożej, aby wypełnić wolę Bożą, która w nas, tak naprawdę znajduje ostateczny swój spoczynek.**

Wola Boża, ostateczny swój spoczynek, aby stąd objawić się stworzeniu, do którego została tak naprawdę przeznaczona w człowieku. W człowieku przeznaczona, bo w człowieku może ona zostać wyrażona.

Dlatego, gdy troska nie znajdzie swojego amatora, to nie będzie mogła się wyrazić, a przecież jest tylu amatorów troski, amatorów w sensie - potrzeb ludzi. Mnóstwo jest ludzi, którzy potrzebują troski, czyli owoców Ducha Świętego. Mimo, że wszyscy ludzie potrzebują na ziemi owoców Ducha Św. i chcą ich, wszędzie się mówi: my chcemy owoców Ducha Świętego.

My chcemy owoców Ducha Świętego! W jaki sposób wołają? Nie chcemy, aby nas traktowano źle! Nie chcemy, aby nas dręczono! Nie chcemy, aby nas męczono! Chcemy, aby byli ludzie opanowani, łagodni względem nas, żeby byli uprzejmi, my chcemy tego!

Więc można powiedzieć, że oni chcą owoców Ducha Św., że takie pikiety są, wołanie. I ludzie codziennie o tym mówią: mąż mnie nie kocha, mąż nie jest dla mnie opanowany, nie jest łagodny, wierny, dobry, cierpliwy, nie niesie pokoju, radości, miłości. Wszyscy tego wołają, wszędzie tego szukają, u pracodawcy, u pracownika, u innych, wszędzie szukają owoców Ducha Świętego. Dlaczego ich znaleźć nie mogą?

Dlatego, ponieważ **każdy musi znaleźć te owoce u siebie**, musi rozpocząć od siebie, musi zacząć je dawać, aby ktoś mógł je otrzymać. Więc jeśli będziemy tylko biorcami, to nie znajdziemy dawców, bo dawcami my musimy się stać, a musi się to rozpocząć.

Więc są ludzie, którzy wiedzą, że potrzebują owoców Ducha Św., tylko nie potrafią nazwać tego do końca i nie potrafią tego od siebie wyegzekwować. Dlatego w średniowieczu, a nawet

dzisiaj to się dzieje, że ciała były biczowane i udręczane w różny sposób dlatego, że umęczenie i udręczenie, ciała w sposób fizyczny było o wiele prostsze niż post eucharystyczny, czyli poddanie swojej duszy i ducha Temu, o czym mówi Psalm 51:

*9 Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
10 Spraw, bym usłyszał radość i wesele:
niech się radują kości, któreś skruszył!
11 Odwróć oblicze swe od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!
12 Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego!
13 Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!
14 Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!
15 Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich
i nawrócą się do Ciebie grzesznicy.
16 Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco:
niech mój język śławi Twoją sprawiedliwość!
17 Otwórz moje wargi, Panie,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.
18 Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał
19 Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.*

Czyli, **duch pokorny i serce oddane.**

Bóg mówi: Ja nie chcę innej ofiary, Ja nie chcę mięs byków ani krów, a dlaczego nie chcę? Dlatego, bo i tak, one do Mnie należą, po co mi dajecie moje? Moje Mi dajecie: krowy, byki, owce, baranki, to i tak do Mnie należy. Dajcie Mi duszę, duszę oddaną i ducha pokornego! Do Mnie to należy, ale traktujecie jako swoje. Ale kiedy Mi je oddacie, Ja je ukształtuję w najdoskonalsze dziecko Boże.

Dziecko moje,
które będzie radosne,
oddane, współczujące,
owocami Ducha Bożego tryskające,
tak jak bystrza wody żywej,
które grzeją, i serca wierzących grzeją.

Tak, serca wierzących grzeją i małżonków grzeją tych, którzy w jednym domu się zjednoczyli i mówią górze: przesun się, a ona się przesuw.

Mocą, tych bystrzy wody żywej,
która mocą miłości Bożej wrzeje
i aby serca też wrzały
i miłością się rozgrzewały.

To jest ta głębia, do której człowiek musi zmierzać a i jednocześnie Św. Maria Matka Boża, Chrystus Pan, Duch Św., Ojciec - mówi nam o trosce, która sięga do tej natury, żeby zobaczyć Św. Marię matkę Bożą, noworodkiem. Bo wtedy, w naszej duszy budzi się troska macierzyńska, troska duszy.

Tylko wtedy, kiedy widzimy Św. Marię Matkę Bożą jako noworodka, to wtedy nasza dusza, troską macierzyńską duszy, która została na samym początku świata uczyniona, jest w stanie z całą mocą przyjąć do swojego serca Św. Marię matkę Bożą, która ma wszystko to, co potrzebuje dusza aby powstać i żyć.

Aby dzieci swoje, które są w tym świecie, gdy staje się ona Człowiekiem Światłości, aby otrzymały światłość i żyły.

Na chwałę Boga żyły i aby Ojca miały, poznały tego Ojca, po którego to poznanie, Bóg duszę posłał, aby wszelkie stworzenie Ojca poznało. **Ojca poznało i żeby żyło mocą Ojca.**

Dlatego tutaj Św. Maria Matka Boża, gdy jest do serca zabrana, to Ona w sercu daje, całą tajemnicę swojej duszy i serca, całe swoje Fiat, cały swój Magnifikat.

Jednocześnie serce wypełnione od wnętrza światłością, nakazem Bożym, Prawa Bożego - z zewnątrz jest odczuwany jako ogromne pragnienie wypełnienia tego, a tym pragnienie jest nic innego, jak kochać oblubienice, kochać Oblubieńca, z całą mocą wtedy żyje.

Z całą mocą wtedy żyje i kocha oblubienice. Cóż więcej czynić?- jak tylko kochać oblubienice i kochać Oblubieńca, bo wtedy Boga mogę spotkać, bo nie mogę Go spotkać osobno, ale z Oblubieńcem, z oblubienicą.

Dlatego mówi Chrystus Pan do Samarytanki: *przyjdź z mężem, a dam ci się napić wody żywej.* A ona mówi: *Ty jesteś moim mężem, gdzie mam innego szukać, z Twoich ust chcę pić. Ty jesteś moim życiem, Ty jesteś moim poznaniem, Ty Prawdą jesteś, a wiem o tym, ponieważ nie miałam tego poznania, a teraz już je mam. A od Ciebie mam to poznanie, że teraz znalazłam pięciu mężów, a właściwie w Tobie jest wszystko, tych pięciu jako jeden: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.*

Szukałam go w krzakach, tam, gdzie nie zgubiłam, a Ty jesteś w prawdzie. Ale w krzakach go szukałam, bo byłam grzeszna, wstydyłam się nagości. Ale teraz, gdy wychodzę, nie mam już wstydu i nagości, bo nie mam już grzechu. A Ty jesteś Prawdą, która mnie odziewa, skrywa mnie w sobie, a i odziewa.

Ty jesteś moim mężem, z Ciebie to wzięta zostałam, z Twojego słowa uczyniona jestem, i do Ciebie chcę wrócić, bo serce moje tylko w Tobie doznaje radości i pociechy, wypełnienia macierzyńskiej radości, prawdy, miłości, spełnienia i prawdziwej, tej macierzyńskiej pociechy dziecka, które wszędzie mamy swojej wypatruje, i do ojca nieustannie się kieruje. Jedynie tego Ojca, który jest w Niebie, ale Niebo jest tutaj, czyli wszędzie, wszędzie.

Moja córka, będąc małą jeszcze, pierwszy raz poszła na religię w przedszkolu i katechetka mówi tak: - Bóg jest wszędzie i mieszka w Niebie. To córka mówi: - proszę pani, to Niebo jest wszędzie! - A dlaczego jest wszędzie? - A dlatego, że Bóg jest wszędzie, a mieszka w Niebie, to też Niebo jest wszędzie. - Tak masz rację.

To jest ta prosta, duchowa, rezolutna natura dziecka, postrzegająca tą prostotę ogromną.

Ludzie szukają, gdzie jest ich dusza? Ale miejsce duszy jest bardzo wyraźnie i jasno określone. Dusza jest w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym. Ludzie mówią: no tak, no tak, ale gdzie ono w takim razie jest?

Przyłóż się człowieku, a znajdziesz ją. Wymagaj od siebie owoców Ducha Św., a to miejsce znajdziesz szybko. Miejsce ciche, spokojne, łagodne, prawdziwe.

Bo dusza jest właśnie w tym miejscu: cichym, spokojnym, łagodnym. Więc stań się takim człowiekiem, a dusza będzie w całym tobie. Bo będzie miała miejsce radosne, prawdziwe, żywe i żyjące. **Człowieka, który się przemienia na wzór chwały Bożej, która w nim miejsce znalazła**, wedle prawdy przedstawiona: *a i ciała nasze oczekują przemienienia.* (Rz 8,23)

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką, jest właśnie ta tajemnica prawdziwej troski, prawdziwej tajemnicy Bożej. Prawdziwego małżeństwa alchemicznego, prawdziwej troski, a jednocześnie świadomości tego, **że dusza nasza żeńska, tam głęboko ukryta, ma naturę właśnie matki.** I to z niej wypływa prawdziwa natura troski, którą to Chrystus Pan budzi, przez swoje odkupienie, niewinność nam daną, a i Św. Marii Matki Bożej potęgę, nam daną.

Proszę Boga Ojca o pomoc dla państwa, aby państwa przemieniała, aby prowadziła do tego miejsca, które dzisiaj przez całe spotkanie, było właśnie ukazane, te drogi. Te drogi, te bystrza wody żywej, które tam, w głębi każdego serca, swojego miejsca szukają, aby mogły wrzeć.

Aby mogły tryskać, jak to mówi Ewangelia wg św. Jana rozdział 7, werset 37: *kto pragnie i wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną źródła wód żywych.*